Rok 1871. Kraków, czwartek 27 lipca. Nr. 169.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świat. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

(Przez Jerzego Czartoryskiego.)

(Ciąg dalszy.)

W dalszych uwagach o naszém postępowaniu — podaje autor trafnie, postępowe a dojrzałe myśli, których nam nigdy zanadto powtarzać nie można:

„Na polityce uczuciowéj opierają się téż owe tradycyjne u nas łudzenia się obcą pomocą, podczas gdy rozsądek i doświadczenie nas uczą: trzymajmy się *siebie!* przyzwyczajmy się szukać pokrzepienia i ratunku tam jedynie, zkąd przyjść nam może: *w sobie* — i winę i i przeszkody też jedynie *w sobie* upatrujmy, a więc i przedmiot pracy głównie *w sobie*. Sprzyjające okoliczności, zręczne zabiegi dyplomatyczne, zwycięzkie powstanie, zbiegiem nawet wypadków przywrócona Polska — wszystko to mimo chwilowego uniesienia miałoby tylko wtedy prawdziwą wartość i rękojmię trwałości, jeżeli wypadki te zastaną naród przygotowany, przysposobiony, wytrawny, rozumny, bogaty i oświecony. Taki zaś naród, nawet wśród niesprzyjających okoliczności, może z czasem wydźwignąć się do samodzielności, do nowego życia politycznego. Naród rozumny, bogaty i oświecony objawem codziennym życia swego udowadnia swe prawo do życia, siły żywotne jego nietylko zachowują go od dalszego upadku, ale uzyskują mu uprawnione miejsce w gronie narodów i państw.

Nabycie atoli tych przymiotów głównie od wychowania zależy, od wychowania bowiem rozwijanie rozsądku, od rozsądku jasne pojęcie rzeczywistości, a od tego pojęcia kierunek polityki narodowéj.

Nie mówię tu o wychowaniu pod względem naukowym, ale głównie pod względem czysto pedagogicznym, głównie o kierunku myśli i uczuć, które pierwszy wywierają wpływ na dorastającą generację za pomocą wzorów, przykładów, sposobu życia, myślenia i działania w gronie rodzinnem. Na téj tak ciasnéj na pozór, a przecież tak w rzeczy saméj szerokiéj przestrzeni uwydatniają się dla każdego, który uważać umie niezliczone niedostatki. Na téj przestrzeni matki przedewszystkiem, jako pierwsze z rzędu i pierwsze z powagi nauczyciele ludzkości, — miałyby zadanie walczenia przeciw uczuciowości i wybujałéj wyobraźni, — przeciw namiętnéj egzaltacji i bezskutecznemu pseudo-heroizmowi, przeciw próżnym marzeniom i płochéj zalotności, niemniéj nareszcie przeciw bezmyślnéj pobożności, która na stopniach ołtarza lub na progu konfesyonału najspokojniéj zapomina o najświętszych powinnościach ku bliźnim, zwłaszcza ku własnym dzieciom. Na téj przestrzeni trzeba nam udzielić dziecku pierwsze, na całe życie swą cechę zostawiające zasady: rozsądek, jasne pojęcie rzeczywistości, horyzont szeroki, sąd prawy, stanowczość, wytrwałość i niezachwiane niczem poczucie obowiązków swoich; poczucie religijne o ile serce podnosi i zdolnymi nas robi do miłości bliźnich — do dobrych uczynków, do pobłażania innym i do wydoskonalenia siebie; pojęcia liberalne, świadomość postępu naszego czasu, uszanowanie dla zdań i praw drugich, sprawiedliwość także dla przeciwników; miłość kraju, ale nie ową negacyjną miłość, która umie tylko nienawidzić wroga i bić się z nim, ale dodatnią, polegającą na cod[zienn]éj, cichéj i nieuznanéj nawet dla kraju [pr]acy. — W duchu tych zasad powtarzam jeszcze raz: trzymajmy się siebie, na siebie tylko liczmy, ale też nad sobą pracujmy. Oswobodzenie głównie od nas samych zależy, głównie od nas samych przyjść nam może. To też prąd ku lepszemu wychowaniu, — ku gruntowniejszemu wykształceniu młodzieży, ku rozszerzeniu ścisłych wiadomości we wszystkich warstwach społeczeństwa witać nam trzeba z radością gdziekolwiek się pokazuje, ale i starać się, by prąd ten miał zdrowe podstawy i aby naród cały z niego ile można korzystał.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 25 lipca.

ρ. Nieco pociechy przybyło centralistom z Pragi, ale na trwałe uspokojenie liczyć nie mogą. Półurzędowy organ *Prager Abendblatt* po długich wywodach, że pokój wewnętrzny jest potrzebny, że Niemcy z Sławianami w Czechach powinni żyć w zgodzie i dobrém porozumieniu, kończy apostrofą do Czechów, żeby swych żądań nie posuwali za daleko; ponieważ, według zdania organu ministerjalnego, ta era ugodowa byłaby ostatnią, i odpowiedzialność za „rezultat ujemny" spadłaby na przewódzców partji narodowéj czeskiéj.

Jedna *N. fr. Presse* nie przywiązuje żadnéj wagi do tego kazania urzędowego; ma lepszą od drugich pamięć i przypomina, że nieraz te same urzędowe organa za Potockiego tak samo się odzywały do Czechów. Ani to nie pomogło — bo Czesi stanowiska, na którém stali przódy, nie opuścili dotąd — ani też się sprawdziło; bo po ustąpieniu Potockiego, przyszedł Hohenwart do steru rządu, który wcale nie zaprzestał uważać sprawę czeską w Przedlitawji za podrzędną, którąby można ignorować.

Jeźli to lub owo można Czechom zarzucić, to tego żadną miarą zarzucić im niepodobna, żeby nie wierzyli w żywotność swoją, w wytrwałość zbiorowéj pracy, lub żeby zbyt wielką przywiązywali wagę do osobistości chwilowo u władzy będących. Tak są przekonani o konieczności wzajemnéj ugody między narodem czeskim a królem, taką mają pewność, że dynastja panująca w dobrze zrozumianym własnym interesie usunie i formy i zapory prędzéj czy później, które stoją na zawadzie kompromisowi korony z pięcio-miljonową ludnością; że ich zupełnie nie trwoży alternatywa zmiany tego ministerjum na inne, lub obrania innego sposobu postępowania przez to samo ministerjum, które dziś jest u władzy.

Jak nie przybyli do rajchsratu za Beusta, a jeszcze przódy, jak łagodniejsze rządy Belcredego i zbliżanie się do nich, administracyjne koncesyjki etc. nie zbiły ich z tropu, tak samo nie ugięli się przed drakonicznemi ukazami, stanem oblężenia Giskrów, Herbstów, i nie ustąpili kroku z swéj pozycji. Zupełnie upodobnioném do teraźniejszego było położenie Czechów za rządu ministerjum Potockiego. Grzecznie, łagodnie, pojednawczo występował wobec Czechów i sprawy czeskiéj były minister-prezydent; mimo to nie udało mu się dojść do celu. Nareszcie p. Potocki trzymając się norm nadanych centralistyczną konstytucją, użył środku drakonicznego, jaki mu prawo istniejące *de facto* nadaje, t. j. bezpośrednich wyborów, żeby mieć reprezentację choć formalną Czech w rajchsracie wiedeńskim.

Czyż i ta parlamentarna *ultima ratio* (możnaby nazwać ostatni nabój) pomogła? Widzimy, że nie.

Odwrotnie, musimy w bezstronności zakonstatować, że i mężowie stanu węg. i ich organa, zmienili ton i zapatrywania na kwestję polityczną, jaką jest czeska. To zresztą jest zrozumiałém, jeżli się zważy, że w skutek nowych (1870) konstelacji europejskich i Węgrom nie może być obojętném; czyli Austrja ma w swém łonie 5 miljonów samowiednéj ludności zadowolnionych? lub (biorąc przykład blizki z życia) 5 milj. Czecho-Sławian w tym nastroju psychicznym, w tém usposobieniu, w jakiém byli drudzy, to jest Węgrzy do roku 1867, a jak to okazał rok 1866 zrozumiałe.

Do tego przedmiotu wypadnie nieraz jeszcze wrócić, bo w rzeczywistości kwestja „ugody z Czechami" nie da się oddzielić od uporządkowania innych. Niemcy jak pisałem, bardzo się niepokoją tą sprawą. Widzą nawet w bliskim czasie zmianę stosunków liczebnych w reprezentacji państwowéj... właśnie tam, gdzie rządzili jako parlamentarna większość.

Na jakie się kręte puszczają drogi, jakie bałamutne rozsiewają wieści, dość przytoczyć wiadomość *Wand* z Berlina, która powiada ni mniéj ni więcéj, jak że rząd tamtejszy śledzi politykę ugodową austr., choć organa jego o tém im nie mówią.

Mimo dobrych stosunków między dworem berlińskim i wiedeńskim, jest opinja ludzi wpływowych, że gdyby polityka federacyjna p. Hohenwarta przyszła do skutku, sprowadziłaby konflikt a może i wojnę z Niemcami.

W Berlinie uważają „polityków ugodowych" aust. jako reprezentantów partji wojny *(Kriegspartei)*.... ponieważ popychają rząd do wojny z Rossją przez restaurację Polski (czy możliwy większy bezsens) a ze względu na dzisiejsze stanowisko europ. Austrji, chcieliby odzyskać pozycję utraconą w Austrji i Włoszech.

W Berlinie będą się trzymać na stronie (Niemców austr. polityka feder. popchnie sama do obozu niemieckiego) kiedy się rozpocznie wojna rasowa.

Można być spokojnym.

Ludzie, którzy lubią jakieś straszne robić przepowiednie i prawić o zaburzeniu świata, sami nie wierzą w takie baśnie i w razie najmniejszego zaburzenia, wynoszą się daleko od strzałów.

Strachy są malowane i tendencyjne. Do rasowéj walki nie ma ani powodu, ani materjału w Austrji, ale do bałamucenia ludzi, kandydatów dość.

Wiedeń. [W uzupełnieniu] pogłoski o spodziewanym zjeździe cesarza austrjackiego z cesarzem niemieckim, donosi *Tgbltt.* w ostatnim numerze swoim, że zjazd ten nastąpi prawdopodobnie w Salzburgu, dokąd się cesarz Wilhelm w ciągu przyszłego miesiąca w towarzystwie króla bawarskiego ma udać w przejeździe swoim przez to miasto.

— [Czesi o reformie sejmowéj ordynacji wyborczéj.] *Pokrok*, organ Riegera i Palacky'ego, oświadcza, że się bynajmniéj nie godzi na projekt reformy ordynacji wyborczéj, ogłoszony w dzienniku *Politik*, ponieważ ten żadnych nie wnosi zmian ani co do kurji, ani co do liczby posłów w pojedyńczych kurjach, z wyjątkiem izb handlowych, które mają być zastąpione osobną grupą wielkich przemysłowców. „My zaś, jak wiadomo, powiada *Pokrok*, żądaliśmy już w r. 1866 ze względu na rażące nierówności, zwłaszcza w kurji miejskiéj i wiejskiéj, sprawiedliwego podziału także i co do liczby wybieranych posłów. Uczyniliśmy to w r. 1866 na podstawie zebranych na prędce i dość niedokładnie zestawionych materjałów statystycznych; dziś więc zmieniają się nasze żądania według faktycznych zmian, jakie w tym czasie zaszły na podstawie najdokładniejszych obliczeń i przekonani też jesteśmy, że dziś nie moglibyśmy się już zadowolić nawet zmianami proponowanemi przez sejm z roku 1866, gdyż nie chcąc krzywdzić narodowości niemieckiéj i siebie także krzywdzić nie chcemy".

— Przed kilkoma dniami poruszył wiedeński dziennik klerykalny *Vaterland* myśl wydzielenia Wiednia, jako stolicy, z prowincji Dolnéj Austrji i postawienia go w stosunku bezpośredniéj zależności od państwa na równym stopniu z innemi prowincjami. W takim razie Wiedeń musiałby mieć także osobną reprezentację sejmową, zupełnie oddzieloną od reprezentacji Dolnych Rakuz.

Wszystkie niemal dzienniki niemieckie zajmują się tym projektem, nawet w artykułach wstępnych i najsurowiéj go potępiają, upatrując w nim chęć wydania sejmu dolno-rakuzkiego w ręce stronnictwa klerykalnego i usunięcia go raz na zawsze z pod wpływu liberalnych żywiołów stolicy.

— [Niemieccy posłowie do rady państwa] korzystają z ferji, by się porozumieć z wyborcami swymi i zdać im sprawę z swoich czynności. Kilku z nich zwołało już zgromadzenia wyborców. To samo czynią posłowie polscy w Poznańskiem; tylko u nas w Galicji, prócz posła Wereszczyńskiego, żaden inny jeszcze o tém nie pomyślał.

— [Prezydent ministrów hrabia Hohenwart] złożył swój mandat do sejmu górno-austrjackiego, z czego niektóre dzienniki chcą wyprowadzić wniosek, że zapewne sejm ten nie będzie rozwiązany; w przeciwnym bowiem razie takie składanie mandatu byłoby wręcz niepotrzebném. Zdaje się jednak, że podobne przypuszczenia na razie co najmniéj do przedwczesnych zaliczyć należy.

Urzędowa *Gaz. wied.* zamieszcza uchwały delegacji dotyczące wspólnego budżetu wraz z sankcją cesarską, która brzmi jak następuje:

„Powyższe uchwały, które zwołana przeze mnie do Wiednia na d. 22 maja 1871 r. delegacja rady państwa i przez sejm węgierski do obradowania nad wspólnemi sprawami wysłana delegacja, w odniesieniu do budżetu wspólnego gospodarstwa państwowego na r. 1872; daléj co do kredytu dodatkowego na wydatki wojskowe w r. 1871; co do użycia min, przyzwolonych na obwarowywanie Jarosławia w r. 1871 i 72, na obwarow. Przemyśla; do rozciągnienia kredytu na wydatki marynarki wojennéj w roku 1870 i do zamknięcia rachunków wspólnego gospodarstwa państwowego za rok 1869 powzięły, a które mi przez moje wspólne ministerstwo przedstawione zostały, stosownie do ustawy z dnia 21 i 24 grudnia 1867 niniejszém przyjmuję i zatwierdzam.

Wiedeń dnia 19 lipca 1871 r.

Franciszek Józef w. r.

Beust w. r. Bar. *Kuhn* w. r. *Lonyay* w. r.

Francja.

— [Drobne mieszczaństwo paryzkie] czytuje tak jak dawniéj *Gaulois* i *Figaro* i bawi się karykaturami politycznemi, jego córki czytują przewrotne romanse, a synowie przepędzają noce na hulankach. — Ostatnia wojna i straszne klęski, przez jakie przeszła Francja, nie wpłynęły bynajmniéj na zmianę trybu ich życia. Gnuśność i obojętność mieszczaństwa przygotowuje socjalne wstrząśnienia, bo ta klasa nie posiada inteligencji.

— [Wniosek Lud. Wołowskiego] o przeniesienie rządu i zgromadzenia narodowego do Paryża, ma być na czas niejaki odłożony. Sądzono powszechnie, że to przeniesienie jest tylko kwestją formy albo raczéj czasu, i że większość zgromadzenia skłania się do powrotu. Zapewniają jednak, że rzecz ma się zupełnie inaczéj i że około 400 deputowanych silnie postanowiło nie powracać do burzliwego Babilonu. Najzapaleńsi zprzeciwników powrotu do Paryża, mają żądać głosowania imiennego — aby w oczach wyborców skompromitować tych posłów, którzy nie będą wiernymi zobowiązaniom przyjętym w Bordeaux.

— [Młody hr. Walewski] obecnie sekretarz ambasady francuzkiéj w Wiedniu, ma być przeniesiony na takąż posadę do Japonji. Jego siostra wychodzi za mąż za p. de Bourguency.

— [Dr. Ricord] bawiąc obecnie w Londynie odwiedził zarazem i Napoleona III, którego zastał w bardzo dobrym stanie zdrowia.

— [Margrabia de Gabriac] nowy poseł francuzki rezydujący na dworze Berlińskim, potrafił sobie jakkolwiek w tak krótkim czasie uprzejmém obejściem, taktem i znajomością języka niemieckiego wyrobić takie położenie, do jakiego nie mógł sobie rościć prawa niemal żaden z jego poprzedników, pomimo długiego przebywania na ambasadzie w Berlinie. Z przyjemnością powtarzają dzienniki francuzkie artykuł korespondenta berlińskiego do gazety *Augsburgskiéj*, która pisze, że jeżeli rząd francuzki chce na serjo utrzymać pokojowe i przyjacielskie stosunki z Niemcami, to panu naczelnikowi władzy wykonawczéj Rzeczypospolitéj francuzkiéj można powinszować wyboru osoby wyznaczonéj do pośredniczenia. Już skutki obecności nowego dyplomaty dają się uczuwać w uprzejmém tonie naszéj (niemieckiéj) ministerjalnéj prasy względem rządu francuzkiego.

Z tego punktu widzenia, artykuł *Correspondance provinciale*, poświęcony wewnętrznéj sytuacji Francji zasługuje na szczególną uwagę. Życzenia, któremi on się kończy dowodzą, że zapewnienia p. de Gabriac o pokojowych i wolnych od przesądów — usposobieniach jego rządu względem Niemiec, nie padły na niewdzięczną rolę. Raporta wersalskiego posła są w zupełnéj zgodzie z temi zapewnieniami i niezawodnie przyczynią się do ugruntowania ufności w oświadczenia p. Thiersa, tyczące się skrupulatnego i sumiennego wypełnienia zobowiązań przyjętych względem Niemiec. Najlepszym dowodem, mówi gazeta *Augsburgska*, że i my z naszéj strony jesteśmy usposobieni do ocenienia tych pierwszych oznak życzliwości; ztąd też nasz rząd zamyka oczy w wielu razach, gdzieby mógł sformułować skargi. — Ograniczymy się na przypomnieniu wyrzutu jaki uczynił pan Jules Favre na jedném z posiedzeń zgromadzenia narodowego. Pan minister spraw zagranicznych powiedział, że wFrankfurcie pełnomocnicy francuzcy nie znaleźli dobrych chęci i że przewlekaniu się układów winien jest gabinet Berliński. — Nie podniesiono w Niemczech tego bezzasadnego oskarżenia, ponieważ zrozumiano, że obecne ministerjum francuzkie, jest w nader trudnem położeniu i że musi rachować się ze słabostkami ludu i reprezentacji narodowéj.

— [Znaczne ulepszenia w wojskowém wykształceniu] mają być wprowadzone z początkiem roku przyszłego. Nauka języków żyjących będzie postawiona w pierwszym rzędzie na programie szkół w La Flèche, Saint-Cyr — oraz we wszystkich innych pułkowych wyższych szkołach. Odtąd otworzone będzie szerokie pole awansom dla podoficerów; ale te awanse będą miały miejsce, tylko w skutek bardzo surowych egzaminów, również i z żyjących języków. Służba będzie obowiązkową dla każdego Francuza, zatem sprawiedliwą jest rzeczą, aby wszyscy mogli dojść, bodaj do najwyższych stopni hierarchji wojskowéj. Przyjmie się tylko za punkt najsłuszniejszą podstawę, którą jest wykształcenie.

— [Zauważano w ostatniéj wojnie], że jak tylko jaka baterja kartaczownic rozpoczęła swój ogień, nieprzyjaciel przybiegał z armatami, aby je zdemontować. Postanowiono zatem, że na przyszłość kartaczownice nie będą wysuwane naprzód bez ochrony, składającéj się z dalekonośnych dział. Kartaczownice przytem rozdzielone będą po jednéj sztuce na każdą baterję tak, że każda baterja odtąd składać się będzie nie z sześciu, ale z siedmiu sztuk.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Nareszcie po długiéj rozmowie, zaproponował mi, abym wstąpił do stowarzyszenia; ja się wymawiałem, że znajomości prawie żadnych nie mam, życie pędzę zupełnie odosobnione, a zatém stowarzyszeniu wielkiéj korzyści nie przyniosę i t. d. Lecz on prosił, abym choć czémkolwiek pomagał, bo tylko tym sposobem dowiodę, że nie staję przeciwko narodowi, owszem, że walczę pod jego sztandarem; że w czasie powstania bezpieczeństwo mojéj osoby będzie gwarantowaném. W ogóle o położeniu narodu on mówił z nadzwyczajnym entuzjazmem i widać było, że w każdém jego słowie jest najszczersze przywiązanie. Ja nie podejrzywałem, aby on kłamał, a jednak i tą razą nie chciałem przyjąć udziału; gdy kwestję przystąpienia do stowarzyszenia on postawił tak, że się ona redukowała do poparcia pieniężnego, to się zgodziłem, ale z zastrzeżeniem, że po dwóch miesiącach wyjeżdżam z Moskwy, a zatém moja czynna rola będzie bardzo podrzędną, odpowiedział, że to wszystko jedno, jakiego rodzaju będzie pomoc, byleby ja-

---

Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Ciąg dalszy.)

Po paru dniach zbladł, zmizerniał i tak się stał roztargnionym, że trzeciego dnia przy obiedzie, z wielkiém zgorszeniem Justyny a przerażeniem Joasi, zamiast przysolić palone kluski, opieprzył je aż poczerniały, i mimo tego zjadł ich pełny talerz, nie spostrzegłszy nawet swéj pomyłki.

Czwartego dnia nareszcie, nie mogąc dłużéj znieść takiego stanu rzeczy, zdobył się na krok energiczny: zamiast małego Marcinka, przyjął dużego Marcina, na którego przelał piastowaną przez siebie dotąd godność nocnego anioła stróża swego dobytku i spokojności.

Nowy dygnitarz, nieostrzeżony naturalnie o niczém przez swego zwierzchnika, zaraz pierwszéj nocy doświadczył téj saméj co i on niespodzianki; ale z zimniejszą krwią wziąwszy się do zbadania psoty szatańskiéj, niebawem doszedł tajemnicy.

Pokazało się, że psotnicy, przepędzeni przez pana Jana, wpadli na koncept, który zabezpieczając nadal ich plecy, zupełną zapewniał im satysfakcję. Zaraz po zamknięciu kamienicy, przywięzywali oni do rączki od dzwonka kawał żylastego mięsa, zgwizdywali co się tylko dało psów wałęsających się po ulicy, pokazywali im ów przysmak, a sami cofali się i ukryci w cieniu, popod bramami naprzeciwko stojących kamienic, przypatrywali się z zadowolnieniem rezultatom swojego pomysłu. Psy skacząc do mięsa i urywając go po kawałku, szarpały zarazem za drut od dzwonka i wprawiały go w owe konwulsje, które taką trwogą przejmowały pana Jana.

Marcin przez szparę uchylonych drzwi poznawszy co się święci, poradził sobie poprostu a praktycznie. Po pierwszém zadzwonieniu wychodził na ulicę, odwięzywał mięso, rzucał je między spłoszonych psów i tym sposobem kładł tamę dalszym ich ćwiczeniom gimnastycznym. Psotnicy téż, spostrzegłszy ten manewr ze swego obserwatorjum, i widząc zresztą, że mają do czynienia z panem Marcinem, nie z panem Janem, zaniechali swoich figlów i spokojność wróciła znów do domu pana Jana.

Ponieważ zaś Marcin przekonany był, że to jemu ktoś na złość chciał zrobić; ponieważ lokatorowie pana Jana byli to widać ludzie błogosławieni, gdyż zasypiali takim snem, że ich nawet owe szalone wybryki dzwonka rozbudzić nie były w stanie; ponieważ pan Jan nie miał żadnego interesu w rozgłaszaniu całéj awantury, a strona przeciwna, z powodu mianowicie owego niemiłego zetknięcia się z bambusem pana Jana, uważała za najstósowniejsze pokryć całą tę sprawę milczeniem, więc rzecz pozostała w tajemnicy — a tak przez szczęśliwy zbieg okoliczności powaga pana Jana ocaloną została od szwanku, na jakiby niechybnie była narażoną, gdyby się owe nocne awantury na języki ludzkie były dostały.

Późniéj dopiero, ale to znacznie późniéj, kiedy już pan Jan, porzucając przyjaźń i złość ludzką, szczęście i utrapienia tego padołu płaczu, przeniósł się na wieczne mieszkanie do Rakowic, a owi młodzi pustacy spoważnieli, pożenili się i stali się głowami rodzin, jeden z nich w przystępie dobrego humoru opowiadając studenckie figle swoich czasów i ten między innemi opowiedział. Mamy więc tę historję z pierwszéj ręki, a za jéj autentyczność tém bardziéj poręczyć możemy, że opowiadający należał do liczby tych, którzy po kilka tygodni nosili na plecach nabrzmiałe, zrazu czerwone, potém fioletowe a w końcu żółte pręgi, jako pamiątki ciosów rycerskiéj pana Jana prawicy.

Po tym epizodzie, który groził na chwilę zupełnym przewrotem konstytucji domowego życia pana Jana, wróciło ono szczęśliwie do dawnego koryta, którém płynęło znów jak przedtém z zegarkowo-despotyczną regularnością. Były tam godziny przeznaczone na wstawanie, na śniadanie, na obiad, podwieczorek i kolację, od których nikt nie poważał się odstępować. — W dziennem życiu zachodziły jeszcze czasem niejakie rozmaitości, np. różnice między zajęciami dnia powszedniego a świątecznego; ale o godzinie dziesiątéj wieczór ustawał wszelki ruch w domu. Z ostatniém uderzeniem dziesiątéj na Marjackiéj wieży, pan Jan gasił ostatnie tlejące jeszcze światło w swoim pokoju, cisza i ciemność zalegały trzecie piętro i sennemi swemi skrzydły otulały jego mieszkańców. Akuratność w téj mierze była tak wielka, że sąsiedzi z przeciwka, nie dosłyszawszy bijących w mieście zegarów, mianowicie w zimie, wedle zaćmienia okien pana Jana regulowali sobie zegarki.

Jeden tylko dzień w roku stanowił wyjątek od téj ogólnéj reguły, a była nim zawsze wigilja roku nowego. Wtedy spóźnieni przechodnie na rynku krakowskim, jeżeli się jacy znaleźli przypadkiem, mogli do późnéj nocy widzieć błyszczące światło w oknach pokoju pana Grelinkiewicza, który w ten dzień zwykł był regularnie robić roczny bilans swoich interesów i obliczać czysty dochód, jaki mu księgarnia i kamienica przyniosły. — Tak było właśnie i tego roku, któregośmy z wyżéj podanych przyczyn bliżéj oznaczać nie uważali za rzecz potrzebną.

Pokój, w którym zacny nasz obywatel oddawał się tak ważnemu zatrudnieniu, był dość obszerny, opatrzony dwoma oknami i wielkim kaflowym piecem, który mimo silnego mrozu utrzymywał w pokoju temperaturę mniéj więcéj osiemnastu stopni Réaumura, gdyż pan Grelinkiewicz marznąć nie lubił. Dokoła ścian obiegały półki idące jedna nad drugą od podłogi aż do sufitu, założone stosami książek i papierów. W jednym rogu stało wysoko pościelą wysłane łóżko, a duży kwadratowy, na czarno bejcowany stół i kilka takichże, sierścią bez sprężyn wyścielanych i popielatym w czarne i czerwone pasy drelichem obitych stołków dopełniało umeblowania.

Przy tymto stole siedział pan Grelinkiewicz pochylony nad dwoma książkami rachunkowemi, które pilnie porównywał ze sobą, sumował i odejmował szeregi czerniejących na nich cyfer i prawdziwie *con amore* oddawał się temu miłemu zajęciu, które rzeczywiście może być miłém, jeżeli ostatecznie pokaże się, że pan *Habet* znacznie góruje nad panem *Debet* — co też zwykle trafiało się u pana Grelinkiewicza.

Na stole, od lewéj strony, paliły się dwie grube rurkowe świece, po pięć groszy sztuka. Obok nich leżały błyszczące do ucierania knotów szczypce i pudełko z zapałkami o czerwonych łebkach i z flaszeczką służącego do ich zapalania fosforu. Po prawéj stało parę kamionek tak zwanego flaszowego piwa, trunku musującego jak szampan, ale pod względem upajających własności niewinnego jak najczystsza kryniczna woda. Przeznaczeniem tego trunku było orzeźwiać nieprzywykłe do tak długiego czuwania zmysły i umysł pana Grelinkiewicza i utrzymywać je w należytéj czujności. — W spełnieniu tego zadania dopomagała mu dzielnie potężna, na pieprzowym cybuszku z krótką giętką a długą rogową trestką porcelanowa fajka, z któréj nasz szanowny bibljofil często gęsto wypuszczał sine dymki wonnego — przynajmniéj wonnym on się wydawał panu Grelinkiewiczowi — powtarzamy: sine dymki wonnego Portorika, po osiem groszy polskich ćwierć funta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kaśkolwiek była, zawsze to lepiéj, jak stanąć przeciwko narodowi. Istotnie sprawę tę tak doskonale poprowadził, że ja wymawiając się od wszelkiego udziału, uważałbym się za podłego wobec niego i swego własnego sumienia. Potém wszystkiém dałem słowo, że będę mu pomagał.

O naszéj rozmowie zakomunikowałem Dołgowowi, bo przez niego poznałem się z Nieczajewem. Dołgow odrzekł na to, że to istotnie człowiek zasad liberalnych, kocha z całéj duszy naród i że on (Dołgow) także uległ jego namowom. Gdy się już wszystko skończyło, Nieczajew dał mi do przeczytania proklamację Bakunina i „ustawę stowarzyszenia międzynarodowego.“ Na téj ustawie był własnoręczny przypisek Bakunina takiéj treści: „Jeżeli sympatyzujecie z tym programem, to zawiadomcie, przez kogo się należy.“ Po przeczytaniu téj proklamacji o wyznaczonym czasie przyszedłem do ogrodu akademickiego. Tutaj zacząłem na nowo dyskusję z Nieczajewem z powodu „narodowéj rozprawy.“ Powiedziałem mu, że ja wcale nie pojmuję téj nienawiści, która przeziera z każdego słowa proklamacji. On się rozśmiał i rzekł, że sprawa wcale nie zależy na téj proklamacji; tutaj o to idzie, byle w jakikolwiek sposób ulżyć cierpieniom narodu; co do nienawiści, to ona skierowana li tylko przeciwko tym ludziom, którzy odstąpili od narodu i zajęli wrogie wobec niego stanowisko. Znaczenie „narodowéj rozprawy“ tłómaczył w ten sposób, że umyślnie w tak jaskrawych kolorach wypowiedziane zostały cierpienia ludu i jego nienawiść do ciemięzców, żeby trochę zastraszyć społeczeństwo; wreszcie dodał, że powinniśmy postępować tak, jak nasza prasa reakcyjna, która tworząc widma spisków i rewolucji, pragnie, dzięki demoralizacji społeczeństwa, przeprowadzić pewne koteryjne zapatrywania. O to, jak powiadał, niema się co sprzeczać, bo to kwestja teoretyczna, a wszystkie tajne stowarzyszenia u nas dotychczas dlatego nie miały powodzenia, bo nazbyt zajmowały się kwestjami teoretycznemi. Lepiéj cośkolwiek zrobić, jak tworzyć wielkie plany — dodał w końcu.

Tak rozmawiając, przyszliśmy do mieszkania Dołgowa, gdzie znaleźliśmy Dołgowa, Iwanowa, Ripmana, i tutaj nam oświadczył Nieczajew, że mamy utworzyć kółko, zajmujące pierwszy stopień w organizacji, które będzie się nazywać kółkiem 1go stopnia. Potém przeczytał prawidła dla takich kółek. Prawidła nosiły nazwę: „Ogólne prawidła organizacji“, w których było powiedziane, że podstawą stowarzyszenia jest wzajemne zaufanie. Tutaj my po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o istnieniu komitetu. Tłómaczył nam, że wspólne interesa i pomyślny rezultat naszéj sprawy wymaga, abyśmy ulegali rozporządzeniom tego komitetu, ponieważ w rękach jego są skupione wszystkie potrzebne wiadomości; lecz nie możemy i nie powinniśmy wiedzieć, jakie osoby należą do tego komitetu, ponieważ komitet jest głównem ogniskiem całéj sprawy i ma jakby nić wypadków w swojém ręku; znajomość z temi osobami mogłaby przyprawić o zgubę setki tysięcy ludzi i zwichnąć całą sprawę; lecz komitet ma jedną osobę, to jest jego, przez którą będzie się z nami porozumiewał. Potém przeczytał 1szy paragraf ustawy, w którym powiedziano, że każdy z nas powinien zawiązać kółko z 5 lub 6 osób, oddał nam proklamacje i zalecił gorliwość w pracy dla dobra ludu. Wróciłem do swego mieszkania i zebrawszy kolegów, co było wykroczeniem przeciwko ustawie, bo powinienem był mówić z każdym osobno, tak, jak on sam z nami postępował, a potém gdy się utworzy kółko sprowadzić wszystkich razem. Lecz ja ze swéj strony postąpiłem wbrew ustawie i zaprosiłem wszystkich moich kolegów: Gładyszewa, Riazańcowa, Klimina, swego brata i Prokofjewa. Przeczytaliśmy proklamacje, które dał Nieczajew: Bakunina „Narodową rozprawę“ i ustawę Internationalu. „Narodowa rozprawa“ wywarła na wszystkich bardzo przykre wrażenie i z tego powodu mieliśmy krótką dyskusję.

Po przeczytaniu wszystkich prawideł niektórzy przystąpili do organizacji, a mianowicie Gładyszew, Riazańcow, Klimin i mój brat. Prokofjew powiedział, że się nad tém zastanowi; spojrzał ze stanowiska poważnego na całą sprawę i w istocie do stowarzyszenia nie przystąpił. Po pierwszém zgromadzeniu ułożyłem protokuł i wręczyłem go Nieczajewowi. Potém odbyły się u nas dwa zgromadzenia, na których rozpatrywaliśmy listę słuchaczy naszéj akademji, i tutaj każdy musiał zrobić krótką charakterystykę swoich znajomych, poczém wynotowaliśmy tych, których mieliśmy zaciągnąć do organizacji. Na jednem z takich zgromadzeń był obecnym Nieczajew, którego zarekomendowałem jako wysłańca komitetu. — Po pierwszém zgromadzeniu wyjechał mój brat, który tylko przypadkiem należał do towarzystwa, a mianowicie przyjeżdżał do Moskwy na zjazd przyrodników, był tylko na jednem zebraniu i natychmiast wyjechał do Simbirska. Ponieważ jego odjazd uważałem za jednoznaczący z wystąpieniem z towarzystwa, więc w téjże kwestji nie prowadziliśmy żadnych stosunków. Wreszcie i inni członkowie także przypadkowym sposobem trafili do stowarzyszenia, bo nikt się nie spodziewał, aby sprawa wzięła taki obrót. Ja mówiłem im o celach wcale innych i istotnie oni nigdyby nie należeli do stowarzyszenia, gdybym ich do tego nie wciągnął.

Gdy każdy z pierwszych członków organizacji zawiązał osobne kółko, wówczas nasze kółko na mocy ustawy zajęło 2gi stopień organizacji i zaczęło się nazywać centralnym kółkiem, a ci, którzy się koło nas skupili, tworzyli kółka 1go stopnia. *(C. d. n.)*

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie.

(Wystawa prac uczniów w roku 1871.)

(Ciąg dalszy.)

II.

Przechodzimy do rozpatrzenia się w tegorocznéj wystawie prac uczniów naszéj szkoły.

Otwarcie wyznać musimy, że wystawa ta nie zrobiła na nas wrażenia odpowiedniego oczekiwaniom. Rozpatrzymy się z kolei, zwracając większą uwagę na to, co na nią zasługuje; uprzedzamy przytém jednak, zwłaszcza uczniów, by ocenienie prac swoich brali jako względne, stosunkowe, jako ocenianie prac uczniów, nie artystów. Prace bowiem i studja uczniów nazwane dobremi i pięknemi, jako szkolne, na wystawie publicznéj pod surowsze musiałyby podpaść ocenienie.

Zaczniemy od sali rysunków:

Między rysunkami z wzorów gipsowych (antyków) tak jedna jako też i dwiema krédami cieniowanych przez uczniów z roku Igo. Włodzimierz Łoś najwięcéj przedstawił efektownych robót. — Skromniejsze, ale milsze dążnością swoją są Kicińskiego i Papiezkiego próby modelowania farbami klejowemi, jak również i Wróblewskiego prace godzi się podnieść. Z roku IIgo M. Pociecha dowiódł pilności ilością robót, główka chłopczyka z natury jest szczęśliwa. Równie wiele rysunków dał P. Tondos — wszystkie prawie robione są z starannością. Przewyższa je atoli z wielu względów Mroczkowski, którego grupy Laokoona, Szermierzy, z rozumieniem anatomicznem są wykonane. Życzymy mu, żeby tylko i nadal równie pilnie pracował. — Z roku IIIgo Bieszczad i Aidukiewicz wcale nie źle rysują, a model wieczorny ostatniego rokuje talent, nadto ręka anatomiczna pastelami, jako praca arcyważna i trudna się zaleca.

Z pomiędzy jednak wszystkich, najwięcéj zalet przyznać musimy rysowanym głowom z natury p. Józefa Koniuszki (ucznia roku już IVgo). Głowa starca więcéj ma natury, wyrazu, jak taż sama malowana przez innych; także dwie głowy dziewczynki, mianowicie profil pojedyńczo rysowany, wiele ma zalet. Radzimy tylko wziąć się do pędzla.

Z przyjemnością oglądaliśmy w ogóle studja anatomiczne całéj ręki do ramienia, z których Mroczkowski najlepiéj się wywiązał. *(D. c. n.)*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 25 lipca.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 24 lipca.

[Spór między radą szkolną krajową a reprezentacją miejską o kompetencję co do mianowania nauczycieli szkół początkowych — sprawozdanie komisji do oznaczenia miejsc pamiątkowych — łazienki na Wiśle — subwencja na teatr polski w Poznaniu — nabycie gruntów prywatnych na utworzenie nowéj ulicy na Piasku — mianowanie adjunkta kasy miejskiéj].

(Dokończenie.)

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że sekcja ekonomiczna postępując wbrew uchwale rady, miała zamiar urządzić łazienki nie na Wiśle lecz w stawie na błoniach za rogatką Wolską między szańcami i traktowała w tym względzie z dyrekcją fortyfikacyjną. Zamiar ten jednak nie przyszedł do skutku, gdyż po upływie kilku miesięcy, kiedy plan na wystawienie łazienek w tém miejscu był już gotów, sekcja przyszła do przekonania, że po każdym deszczu woda w tym stawie bywa czasem cały tydzień mętną i mułem zanieczyszczoną. Dla tego odstąpiono od zamiaru budowania łazienek na rzeczonym stawku i polecono budownictwu wypracowanie nowego planu na postawienie łazienek na Wiśle. Plan ten ma być już gotów, lecz na postawienie łazienek już za późno.

Do powyższego wyjaśnienia dodaje r. m. Rzewuski, że łazienki dawniejsze stały blisko kanału, woda w nich więc zawierała więcéj składników mineralnych, aniżeli lekarze przepisywali, dla tego sekcja ekonomiczna stara się wyszukać teraz inne miejsce.

R. m. Chrzanowski zwraca uwagę poprzedniego mowcy, że kanał wspomniony leży niżéj, aniżeli łazienki dawniejsze, dla tego przypływ nieczystości kanałowych do tychże nie był możebnym.

R. m. Chmurski radził, ażeby rada zaprzestała na ten rok myślеć o łazienkach z powodu spóźnionéj pory i odroczyła ich wystawienie do maja przyszłego roku. Naturalnie, że nie pozostaje nic innego jak przyjąć tę radę, skoro na rokowaniach i porozumieniach z fortyfikacją i nawigacją upłynął czas stosowny do postawienia łazienek. Na budowę stałego teatru w Poznaniu wyznaczyła rada na wniosek dr. Warszauera z funduszów miejskich jednorazowy datek w kwocie 500 złr.

W dalszym ciągu posiedzenia, upoważniono prezydenta do przedstawienia kandydata na opróżnioną po ś. p. Michniewskim posadę adjunkta konceptowego przy magistracie bez rozpisywania konkursu; przyczém r. m. dr. Koczyński zalecał, ażeby tę posadę udzielono spadłemu nie wiedzieć jakim sposobem z etatu b. aktuarjuszowi Stanclowi. Obsadzenie téj posady nastąpi na jednem z następnych posiedzeń. Daléj uchwalono przyjąć trzech djetarjuszów; mianowicie jednego dla rady szkolnéj okręgowéj miejskiéj, jednego dla biura rachunkowego, jednego zaś dla wydziału V.

Na posady lekarzy obwodowych, których mianowanie odroczono przy organizacji magistratu aż do czasu ustanowienia dozorów nad ubogimi, uchwalono rozpisać konkurs. Płacę tych lekarzy ustanowiono w rocznéj kwocie 400 złr.

Ponieważ na porządku dziennym były zamieszczone dwie ważne sprawy, t. j. wniosek komisji uporządkowania miasta o zaciągnienie pożyczki w kwocie 1,200,000 złr. i obrady nad ustawą budowniczą a zebranie wczorajsze nie liczyło nawet $^2/_3$ członków, chociaż nawiasem powiedziawszy było i tak liczniejsze niż zwykle o téj porze roku, przeto rada na wniosek r. m. Rzewuskiego odroczyła obrady nad temi przedmiotami do czasu, aż się będzie mógł zebrać liczniejszy komplet. Przy téj sposobności oznajmił prezydent, że inspektor budownictwa p. Nowicki obejmie urząd z dniem 1 sierpnia b. r.

Nie bez dyskusji i to dość długiéj przyjęto deklaracje właścicieli realności nr. 63, 91 i 92 na Piasku, ofiarujących sprzedać gminie część swych gruntów na utworzenie nowéj ulicy między ulicami Karmelicką i Łobzowską.

Jak wiadomo ze sprawozdania z przedostatniego posiedzenia, rada na wniosek radzcy m. Chrzanowskiego poleciła sekcji ekonomicznéj, ażeby z właścicielami wspomnionych realności traktowała o przystępniejsze ceny, suma bowiem przeszło 10,000 złr. przez nich pierwotnie żądana, była zanadto wygórowaną. W skutek więc ponownych rokowań, zmniejszyli właściciele wspomnionych realności żądane wynagrodzenie do kwoty ogólnéj 8,007 złr., którą sekcja ekonomiczna radzie na wczorajszém posiedzeniu do przyjęcia przedstawiła.

Ponieważ jednak i obecna cena po 5 złr. za sążeń kwadr. zdawała się niektórym radzcom za wysoką stosunkowo do cen, po jakich gmina swe grunta sprzedaje (po 3 złr.), przeto r. m. Chrzanowski wniósł o odroczenie téj sprawy i traktowanie powtórne z właścicielami wspomnionych realności a nadto żądał, ażeby sekcja na przyszłość przy projektowaniu nowych ulic przedkładała radzie ogólny plan upiększenia miasta.

R. m. Fink (z zapałem). Zasada przez p. Chrzanowskiego przyjęta, że gmina nie powinna drożéj kupować gruntu aniżeli je sprzedaje, jest fałszywą. Przedmiot każdy nabiera o tyle na wartości, o ile on jest potrzebniejszym dla kupującego. Surdut watowany, który mię kosztował 45 złr., sprzedam i kupię za te pieniądze surdut letni, jeżeli mi ten jest niezbędny a tamten niepotrzebny. Zresztą skoro myślimy o zaciągnieniu miljonowéj pożyczki, powinniśmy się starać o podniesienie wartości gruntu, gdyż wtenczas pożyczka będzie miała większe powodzenie (brawo).

Przy głosowaniu rada odrzuciła wniosek r. m. Chrzanowskiego i przyjęła jak wyżéj powiedziano, wniosek sekcji ekonomicznéj, polecając zarazem sekcji skarbowéj obmyślenie funduszu na zapłacenie powyższéj sumy. Sprawozdawcą tego przedmiotu był referendarz mag. Uszewski.

Przy drzwiach zamkniętych zamianowano adjunktem kasy miejskiéj z płacą 800 złr. p. Sylwestra Kulskiego, dotychczasowego pisarza kasy miejskiéj.

Koniec posiedzenia o godzinie 8méj w wieczór.

Chrzanów 24 lipca.

F. R. [Anomalja anti-autonomiczna.]

Właśnie dowiaduję się, że przed kilku dniami nasza rada powiatowa mianowała nadzorcą dróg w powiecie chrzanowskim z pensją roczną 500 złr. w. a. p. Jana Müllera rodem z Suderburg w Hanowerze, od kilku lat dopiero osiadłego w naszym kraju, zajmującego się dotychczas drenowaniem łąk i gruntów w dobrach krzeszowickich, bardzo słabo władającego językiem polskim. W skutek jakiejś niezwykłéj protekcji, która nie braciom z za kordonu, ale Hanowerczykom ułatwićby chciała, jak się zdaje, nabycie prawa obywatelstwa w naszym kraju, pełnił już dotychczas od pewnego czasu pan Müller zastępczo ten urząd.

Spodziewaliśmy się jednak, że przy stanowczém obsadzeniu téj posady rada uwzględnić zechce, że i w naszym kraju są jeszcze ludzie zdolni, choćby do pełnienia urzędu nadzorcy dróg i że są to ludzie, którzy bezwątpienia nie odrzuciliby rocznéj pensji 500 złr., która tą razą dostaje się z łaski szanownéj rady cudzoziemcowi, który jakkolwiek może najzdolniejszy, nie spodziewał się zapewne opuszczając swą ojczyznę, że jedzie do Galicji odradzającéj się pod względem narodowym objąć jeden z urzędów krajowych i *par excellence* autonomicznych. Podobnego obsadzenia obecnie tém bardziéj nie spodziewaliśmy się, że o ile nam wiadomo, nie brakowało na silnych kompetentach Polakach, którym nic nie pozostaje, jak wyjechać znów do Hanoweru i tam próbować szczęścia, według znanego, a obecnie nader smutnie zrealizowanego przysłowia: *„Nemo vates in sua patria“.*

Coby to było krzyku, gdyby za dawnych nieautonomicznych czasów było się spodobało rządowi zamianować n. p. pana Müllera, lub któregoś z jego ziomków nadzorcą dróg w powiecie chrzanowskim? Obecnie samiśmy go sobie zamianowali. Jakiż takt niezrównany!

Wiadomo nam, że przy obsadzeniu w mowie będącéj posady, znalazły się głosy szlachetne, co nie chciały dopuścić podobnéj anomalji, ale smutno niestety przyznać, że pozostały w mniejszości. Wyborem tym rada powiatowa chrzanowska zapisała się nader smutno w pamięci powiatu. Zapomniała co winna wyborcom, co winna poczuciu godności własnéj, godności narodowéj i dała nowy powód cudzoziemcom do najgrawania się z naszéj politycznéj mądrości i naszego patrjotyzmu.

Z Kalwarji 24 lipca.

Mieliśmy nadzieję, że po rozpoczęciu urzędowania przez rady szkolne okręgowe podniosą się zaniedbane dotychczas szkoły ludowe. Jakże boleśnie dotknęły nas pierwsze objawy życia rady szkolnéj wadowickiéj, a mianowicie wydziału wykonawczego tejże rady szkolnéj składającego się z starosty jako prezesa, pana inspektora i p. wice prezesa! Wydział ten wydelegował w bieżącym miesiącu na przewodniczących do popisów szkoły ludowéj w Izdebniku p. Sieglera, a w Zebrzydowicach pana Magnusa zakonnika braci miłosiernych, obu nieznających języka polskiego, a z dążności Niemców. Ciekawa też rzecz w jakim języku i jak opiewają sprawozdania tych szanownych delegatów, którzy na popisach tych przysłuchiwali się mowie polskiéj jak kazaniu tureckiemu, jaki wpływ wywarło przewodniczenie tych panów na biednych i opuszczonych naszych nauczycieli i jaki na uczniów i rodziców?

Czyż wydział wykonawczy rady szkolnéj nie mógł już znaleść między krajowcami nikogo, ktoby odpowiedział zadaniu? czyż już koniecznością było uciekać się do ludzi obcéj narodowości, a wcale nie spolszczałych długoletnią w kraju naszym bytnością?

To postępowanie wydziału wykonawczego zastanawia nas tém bardziéj, iż znamy pana inspektora Rucińskiego z najlepszéj strony, zadziwiać nas tedy musi, iż tenże nie oparł się stanowczo wydelegowaniu rzeczonych panów, jak to było jego obowiązkiem.

Z nad Biały.

△ Kwestja poruszona teraz przez krajową radę sanitarną co do obostrzenia zakazu magistrom i patronom chirugji wykonywania praktyki lekarskiéj w chorobach wewnętrznych — jest w naszym kraju tak ważną, że godziłoby się publicznie zwrócić wielką uwagę rządu krajowego na te nadużycia i na to złe, jakie z tego powodu powstaje dla ogólnego stanu zdrowia i śmiertelności między ludnością tak po miasteczkach, gdzie chirurdzy w braku zupełnym doktora medycyny, lub tam, gdzie jeden lekarz nie odpowiada potrzebom miejscowym — całą praktykę lekarską pod siebie zagarnęli i leczą najzawilsze choroby wewnętrzne.

Oprócz tego, niemal co druga trzecia wieś znajduje się jakaś baba lekarka, a po miasteczkach każdy cyrulik ordynuje i zapisuje lekarstwa, których znowu dostać można nietylko w aptece, ale niemal w każdym sklepie korzennym.

Wprawdzie jeden z posłów naszych krajowych przy rozprawie o poborze do wojska powiedział: że u nas łatwiéj nierównie o człowieka, jak o reńszczaka, a jest coś w tém naiwném wyrażeniu się i prawdy, bo chłop na wsi nierównie więcéj lamentuje, gdy mu świnia lub krowa zdechnie, jak gdy mu żona lub dziecko umrze, — ale co innego zapatrywania się prostego ludu, a co innego państwa jako instytucji moralnéj, mającéj swój własny interes i swój obowiązek, żeby ogólny stan zdrowia, jak tylko można, był dobry, żeby społeczeństwo czyli ludność była zdrowo wychowywaną, a śmiertelność aby była jak najmniejszą. Przemawiają za tém nietylko same względy humanitarne, ale i względy ekonomiczne, czyli gospodarstwa narodowego. Dlatego też ustanowienie zdolnych, sprężystych ze znajomością języka i miejscowości obznajomionych lekarzy powiatowych i udzielenie im najostrzejszych i najdokładniejszych instrukcji, do którychby się pod własną odpowiedzialnością zastosować byli winni, byłoby zbawienną koniecznością. Dosyć bowiem tylko rzucić okiem, ile to rok rocznie umiera po wsiach dzieci i dorosłych na ospy, dysenterje i inne epidemicznie szerzące się choroby, a to przeważnie z powodu niedostatecznéj lub złéj opieki lekarskiéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dnia 22 b. m. stopień magistra farmacji na uniwersytecie krakowskim otrzymali: pp. Karol Kohn, Juljan Zgórski, Aleks. Żurawski, Marcin Szulz de Szulcer, Henryk Weiss, Dezyderjusz Szneider.

W sprawie wycieczki do Lwowa. — Wczoraj, to jest w dniu 25 wieczorem o godzinie 9-téj, w salach „Postępu“ komitet pierwiastkowy powiększony delegatami z innych stowarzyszeń, jak: resursy mieszczańskiéj, „Muzy“ i tow. strzeleckiego, ukonstytuował się i obradował nad tokiem, jaki sprawie nadać należy. Prezydującym na posiedzeniach i prowadzącym zastęp Krakowianów do Lwowa, wybranym został p. Kazimierz Henisz. Odczytano w niemieckim języku i przetłumaczono na polski nadeszłe pismo p. Ursprunga ze Lwowa, zezwalające na pociąg osobny pod warunkami:

a) Pociąg wyjdzie w sobotę t. j. dnia 12 sierpnia wieczorem.

b) Prawo umieszczenia się w tymże mają tylko ci, którzy bilety od komitetu *ad hoc* za połowę ceny okażą.

c) Mają prawo pozostać we Lwowie aż do środy rano, a następnie tylko znów *ad hoc* przeznaczonym pociągiem za tym samym biletem wrócić do domu mogą.

d) Dzieci płacą tylę co i starsi.

Wydelegowano p. Wincentego Korneckiego do miast: Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, z pełnomocnictwem, aby się porozumiał tamże z obywatelami wpływ na swych współobywateli mających, iżby licznie przy przejeździe pociągu krakowskiego przez ich miasta do Krakowian, Poznańczyków i Ślązaków się przyłączali.

P. Sieradzki, asystent botaniki przy uniwersytecie naszym, wyjeżdża do Tatr, celem badań botanicznych, mianowicie celem dopełnienia oddziału alpejskiego tutejszego ogrodu botanicznego.

Kraków, *24 lipca.* — [Jeszcze to samo]. — Racz przyjąć szanowna redakcjo *Kraju* kilka uwag co do naszego **Ogrodu strzeleckiego**, będącego jedyną ucieczką niedzielną Krakowian. Przykuci obowiązkami do bruku miejskiego, chcielibyśmy w niedzielę *procul negotiis* zabawić się w ogrodzie przysłuchując się muzyce. Tymczasem inaczéj się rzecz ma. Zarząd od dwóch niedziel pobiera podwójne wstępne z powodu zapewnie drugiéj orkiestry, grają na przemian, lecz trzeba tu przytoczyć, że te orkiestry zamiast grać zaraz jedna po drugiéj, odpoczywają tak długo, jakby i jedna orkiestra przegrawszy kawałek odpoczywała. Grają przytém kawałki ciągle te same, szczególniéj tak zwane *Potpourri*, które publiczność już tylko męczą. Usługa w ogrodzie jest także bardzo licha, niczego się doprosić nie można, ponumerowano już wprawdzie stoliki, ale u niektórych numerów żaden kelner się nie pokazuje, ani dowołać się go można. Na domiar wszystkiego, w ostatnią niedzielę jeszcze i gaz o godz. 9 wieczór zagasł zupełnie w ogrodzie i muzyki musiały grać oklepane tańce na pamięć a publiczność się wynieść. Nie chcę się rozwodzić nad innemi niedogodnościami tego zresztą bardzo poważnego ogrodu, i proszę tylko szanownéj redakcji o umieszczenie tych kilka uwag w swym szacownym piśmie *ad usum* zarządu.

Domejko i Dowejko. — Otrzymaliśmy następujący ciekawy list:

„Zbadanie bliższe powieści p. t. „Co się śniło pewnego razu p. Janowi Grelinkiewiczowi i t. d.“ wykazałoby, że

1. P. *Jan Grelinkiewicz* był p. *Hyacyntem Drelinkiewiczem*.

2. Że nigdy a nigdy nie był się urodził

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

W czasie ostatnich wojen napoleońskich, w niemiecko-duńskim zatargu (1848—50), w czasie wojny krymskiéj, podczas układów w Kiel, Malmö i wielu innych, zacny ten dyplomata niezmordowanym był pracownikiem i godnym reprezentantem narodu, starając się zawsze, powrócić Szwecji zachwiane jéj stanowisko i znaczenie polityczne w europejskiéj rodzinie. Po długich latach zasługi i pracy odpoczywając w zaciszy, otoczony czcią i uznaniem narodu, zasnął niedawno temu mąż zasłużony ojczyźnie, a piękna Ulfosa, by wdowa żałosna po swoim dziedzicu stoi tu nad jeziorem — zasługi jego przypominając.

Zaraz opodal na wybiegającym w jezioro przylądku znajduje się stara ruina domu, w którym święta Brygida (po szwedzku Brita) zamieszkiwała, a cokolwiek w oddali, widno kościółek Egbyborna, przy którym jest jeszcze cela, komorą świętéj nazwana, ponieważ w czasie pobytu swego w tych stronach długie tam na modlitwie przepędzała godziny.

Jeszcze chwilę płyniemy pięknem jeziorem i stajemy znów u wybrzeży przy Bornehult, gdzie na nowo otwierają się szluzy i okręt się na kamiennych wschodach, na wyższe szczeble, ku podniesionym kraju wyżynom podnosi. Szluzy przy Bornehult są najozdobniejsze na całéj linji kanału. Pięć po sobie następujących wschodów podnosi nas na 51 stóp 4 cale ponad źwierciadło Borenu, przeprowadzając okręt do wysokości tamtejszéj płaszczyzny, na linją kanału Motali. Z najwyższéj szluzy widok jest czarujący na całą tę przezroczystą taflę Boren, która oprawna jest w ramę zieloną okolicy malowniczéj, pełnéj poezji i uroku! Ztąd dalszy ciąg Ostrogockiego kanału, czyli tak zwany tutaj, kanał Mutali, wije się 12852 stóp szwed. daleko, ku Wetternowi. Cała droga kanału, to jeden nieprzerwany wieniec natury! płyniemy ciągle parkiem i ogrodami starannie i zbytkowo utrzymanemi. Przepyszne drzewa, kwitnące krzewy i różnobarwnych kwiatów kobierce ubierają wybrzeże. Po prawéj stronie wywyższonego znacznie kanału towarzyszy nam ciągle w zielonéj dolinie spienione koryto Motala Elfu, na nim bieleją żagle kołyszących się łodzi, a liczne koła tartaków stroją tę rzekę wodospadami.

Teraźniejsza wędrówka nasza przybrała na prawdę świąteczne szaty, któremi Szwecja przedstawia się podróżnemu w całym blasku natury, okryta klejnotami cywilizacji i bogactwa narodowego. Zbliżamy się już niedługo do mistycznego Wetternu, na niebie czarnych dymów korony zwiastują nam obok Mutala — Elfu cyklopiczne warsztaty i kuźnice zakładu miasteczka Mutala, do których udajemy się pieszo brzegiem tego ślicznego kanału, opuściwszy pokład „Wadsteny“ skoro na szluzy wstąpiła. W połowie téj czarującéj przechadzki, pomiędzy Bornehult i Mutalą, około Djefvaldel czyli Czarciéj doliny, nad samym brzegiem kanału stajemy u cichego grobowca.

W tém miejscu pełnem poezji i uroku, na najstrojniejszym punkcie całéj drogi kanału, złożono zwłoki genjalnego motora i wykonawcy ogromnego zadania. Tutaj spoczywa Bogusław Baltazar hrabia Platen mistrz téj niebieskiéj wstęgi narodu. Czyż może być stósowniéj obrane miejsce? Jak wielki Thorwalsen pochowany jest w Kopenhadze w środku muzeum, które jest zbiorem arcydzieł mistrza, tak Szwedzki Platen nie mógł stosowniéj spocząć, jak nad brzegami kanału, który mu zawdzięcza swoje istnienie; jak nad brzegami kanału, którym codziennie wdzięczni żeglarze i całe drużyny wędrowców z jego imieniem na ustach płynąc — serdeczną mu cześć oddają! Skromna płyta kalmarskiego marmuru, na którym nazwisko męża wyryte, pokrywa jego popioły żelazną kratą strzeżone.

Do wspomnień Platena wiąże się cała historja Gothajskiego kanału, a można ją kilką słowy ocenić.

W roku 1808 uzyskał pułkownik hrabia Platen od króla Gustawa IV Adolfa (smutnéj pamięci) upoważnienie podjęcia wielkiego dzieła kanału, którego myśl zdawna z całém zamiłowaniem i znajomością już opracował. Upoważniony, z pomocą angielskiego inżyniera Tomasza Telford wytknął genjalny ten człowiek w przeciągu dni dwunastu całą linję kanału od Mem do Gothenburga. Plan prędko był dokonany i rozpoczęto stosowne przygotowania. Zachmurzyło się wkrótce niebo i polityczne spadły pioruny. Nieszczęśliwa wojna finlandzka, strata niemal że jednéj trzeciéj części ojczyzny! Skutkiem téj burzy niedołężny Gustaw stracił dziedziczną ojców koronę — rząd osłabiony zaniechał rozpoczętego dzieła, nie mając siły potemu.

Takie gorzkie godziny utrudniały ciężkie zadanie Platena, ale rąk nie opuścił i cały przejęty myślą, w któréj dla dobra kraju znaczne przewidywał korzyści, opuszczony od rządu, mężnie do serca narodu kołatał. Zawiązało się towarzystwo na akcje, w trzech dniach szlachta szwedzka trzy miljony ryksów złożyła. To był początek; ale nie wystarczało wcale zadaniu. Ufny mimo to w przyszłość i siłę swoją moralną, wytrwały przedsiębiorca, zamiast się zastosować do położenia i ograniczyć na wykończeniu jednéj części kanału i w miarę wyczerpanych funduszów przestać — na wszystkich punktach kanału rozpocząć kazał robotę.

W taki sposób rozpoczętą pracę narodową nie mógł już kraj bez marnotrawstwa i znacznéj szkody porzucić. Rząd moralnie więc był zmuszony takim wybiegiem z góry obrachowanym przyjść w pomoc akcjonarjuszom. Wyznaczono jako pożyczkę subsydja roczne i ogromną pomoc roboczą z armji, któréj ręce do tego użyto.

Roku 1810 rozpoczęły się prace na wielką skalę. R. 1813 otworzono pierwsze szluzy pomiędzy jeziorami Wiken i Bottense; 1822 r. linja kanału pomiędzy jeziorami Wettern i Wennern, czyli tak zwany kanał Westrogocki, była skończona, a 1832 r. pierwszy okręt przepłynął już całą linję z Baltyku do Gothenburga.

Ale hrabia Platen nie dożył tryumfu godziny, zmarł bowiem 1829 roku; duch jego tu ponad brzegiem oczekiwał pierwszego żagla, który płynąc ku zachodowi, rozniósł po kraju wielkiego męża zasługi.

Nad grobem wtenczas przyklękły wdzięcznych rodaków drużyny, kwiatem obsypując mogiłę, u któréj zaśpiewał mu pieśń poeta. Ostatnie słowa pieśni z ust do ust idąc, z serca w serce się przelewają, oceniając Platena tak skromnym a wiele mówiącym Tegnéra wyrazem:

Mąż, co miał rozum wytrwały
I siłę woli Rzymiana,
Godzien jedynéj pochwały,
Jaka nad wyraz mu dana!

Nie spoczął w żywota znoju,
Niech więc odpocznie w pokoju,
U brzegów, jakie ułożył,
Nad prądem, który on stworzył!

Cześć tym popiołom, które ilustrują historję arystokracji czynu i rzeczywistéj zasługi narodowéj, która podnosi człowieka z imieniem o tyle, o ile pojął obowiązki przykładem i tradycją rodzinną mu powierzone; o tyle, o ile dorósł zasłużonego przez ojców znaczenia i miana, a zapisał swe imie czynem w rodzinną księgę narodu!

Skłoniwszy się tym popiołom, dochodzimy nareszcie nad brzegi Mutala Elfu i stajemy na wielkim placu roboczym olbrzymich kuźnic Mutala, założonych za staraniem i pod przewodnictwem hrabiego Platena w r. 1822 przez anglika Frasera. Zakład ten olbrzymi w krótkim czasie ogromne przybrał rozmiary i dorósł europejskiego znaczenia i sławy. Wszystkie maszyny kuźnic i warsztatów obracane są jednym wielkim kołem hidrauliczném, mającém 16 stóp szwedz. średnicy.

Żelaznego tego olbrzyma obraca strumień wody sprowadzonéj rurami z Gothajskiego kanału, który jest 39 stóp wyżéj nad wody Mutali wzniesiony.

Dokoła otacza nas łoskot kół i młotów, chrzest maszyn wszelkiego rodzaju; roją się tłumnie czarne postacie zapracowanych robotników, którzy z ujmującą uprzejmością oprowadzają zwiedzających, nie przyjmując od nich żadnego wynagrodzenia.

Dym i kurzawa nas otaczają, deszczem iskier osypani jesteśmy, iście stołeczne to jakieś miasto podziemnego wulkana! Ogromne gmachy i składy na wszystkie strony rozbudowane, dom maszynerji, warsztat piłowniczy, kuźnice, giserni wszelkiego rodzaju, wiecznie płonące piece, skład modeli, wielkie gmachy ogólnego comptoiru i składy bogate a przepełnione, robią na nas wrażenie przekonywające, że jesteśmy w jednym z większych zakładów mechanicznych Europy, do których kompetentnego zwiedzenia potrzeba wiele czasu i znajomości specjalnéj, któraby nam zdolną była obszerniejsze zdać sprawozdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Kentach, lecz w Krakowie; nigdy nie praktykował w Gröbla księgarni, lecz u ojca swego także księgarza tutejszego; że nigdy nie miał żadnéj Kochównej za żonę, bo był starym kawalerem dziwakiem i takim umarł.

Autor pisząc, wyraźnie nie znał ani czytał dawniejszych rzeczy, po pomięszał Drelinkiewicza z Grabowskim Ambrożym, który był rodem z Kent i 5 lat w praktyce u Gröbla.

Upraszam przeto jako krewny ś. p. Kochówny o sprostowanie pomyłek uczynionych w ówym powyżéj wyrażonym artykule.

Pozostaję sługą:
Jan Koch."

Odpowiadamy na to: „Nie drukujemy życiorysu p. Drelinkiewicza, ale powieść o panu Grelinkiewiczu."

Na wezwanie nasze wystosowane do rad powiatowych o treściwe sprawozdania z ubiegłego trzechlecia, który to materjał uporządkowany wydalibyśmy, jako najlepszy obraz stanu kraju — otrzymaliśmy wiele zapytań, na które osobnemi pismami odpowiadamy. Najlepiéj podzielić sprawozdanie według przedmiotów do zakresu rad powiatowych należących.

Z Wesołéj. — *(Larum larum.)* Przed kilku dniami jakiś pan H. skarżył się, że na trotoarze przy ulicy Zwierzynieckiéj wykręcił obcas z podeszwą, że znalazł śpiącego stróża, i podobne jeremjady. Czekamy, rychło zaniesie skargę do rady miejskiéj, gdzie niemało zapewne znalazłoby się kompetentów do osądzenia sprawy buta, którego podeszwa w tak niegodny sposób rozstała się z przyszwą; a jeżeliby rzecz ta oddaną została sekcji budowniczéj, to najdaléj w roku 1875 dowiedziałby się poszkodowany, że wypadkowi temu nie bruk, lecz fabrykant obuwia męskiego — jest winien.

Tymczasem w zeszłą sobotę, po sesji w sali strzeleckiéj w obecności króla odbytéj, po trzech porcjach mizerji (w braku innéj potrawy w tamtejszéj restauracji), zamyśleni i smutni (jak po ogórkach) wracaliśmy do miasta nową drogą ku szpitalowi św. Łazarza prowadzącą. Świecą się tam lampy kamfinowe (co znaczy, że było ciemno); droga wysypana jest szabrem, ale tego nie pokryto piaskiem (jak to wszędzie indziéj robią w Europie), więc rzecz prosta, że nawet na dobrych obcasach i podeszwach iść tędy nie można było. Zeszliśmy na trotoar; lecz nikt nie mógł przewidzieć (tém bardziéj, że było ciemno), iż na trotoarze leżą nieuprzątnięte kamienie, przez które utykając towarzysz nasz, radca miejski, robił skoki, którémi niejeden gimnastyk mógłby się poszczycić.

W takich skokach dobiliśmy się do ulicy Kopernika. Lecz tu to już prawdziwa *camera obscura*, dobra może do obserwacji gwiazd; ale tego, co na ziemi, grzeszny człowiek nie dopatrzy gołemi oczyma. Schodząc na trotoar, wpadliśmy w błoto; idąc daléj, trafiliśmy na jakiś mur wpoprzek: to filary od furtki jezuitów, którzy (chociaż mają tak obszerny plac) potrzebowali wysunąć się na trotoar — zapewne dla upiększenia ulicy, którą idący pociemku zawadzić muszą o te ornamenta; ztąd guz lub siniak na ciele, ztąd skargi i przekleństwa pod owym domem bożym z oknami w półkole, na obraz i podobieństwo zwyczajnego spichrza wybudowanym, z tą różnicą że gdy w spichrzu filary i sklepienia muszą być *massiv*, tu są drewniane, a przecież wyglądają jak murowane; słowem złudzenie zupełne, tak jak wszystko co tam widzisz, aż do powoju i blaszanych liści. Komu innemu magistrat nie pozwoliłby na drewniane sklepienie, na wyskoki na trotoar, na zwężenie chodnika, — i dobrzeby zrobił.

Otóż my trzy osoby (licząc w to zawsze i radcę), wracając po mizerji ze strzeleckiego ogrodu, ocaliwszy nosy nasze od zniewagi i uszczerbku na jezuickich filarach, nie mogliśmy ich powstrzymać od strasznego wykrzywiania się na podobieństwo pewnego autora broszury „o Europie" i od gwałtownego kichania, na odgłos którego wszystkie psy na tém przedmieściu szczekać zaczęły i stróż nocny nagle zbudzony z dobytą halabardą do nas przyskoczył.

Ah, cóż za fetor!.. Nie mówię tu o stróżu, lecz o kanale ciągnącym się wzdłuż wału kolei. Zacisnąwszy oburącz nosy nasze (co nie znaczy, że jeden w dwie ręce wziął trzy nosy), uciekaliśmy ku miastu. Wtém nagle na niewidzialnéj kupie piasku pod domem Aleksandrowéj upadliśmy jak dłudzy na twarze. Jeszcze nazajutrz znajdowały się tam odbitki postaci naszych i niezły kontrfekt radcy, który po nader niskiém czole a nader wysokiéj brodzie poznaliśmy.

W miejsce lamp ciemnych stróż nocny, świadomy jeografji tego przedmieścia, objaśnił nas, że kanał bierze swój początek *alias* wypływa z browaru p. Johna przy ulicy Lubicz, skręca się (udając strumyk) ku wałowi kolei, zkąd olbrzymi ten flakonik wpada prosto do staréj Wisły, która tocząc podobne nurty przyjmuje go do swego.... koryta. (Odpowiedni serwis dla takiego gościa.) O lampach zaś z największą obojętnością (gorszącą bardzo w urzędniku tego stopnia) opowiadał nam, że świecą się zwykle tak ciemno, a często całkiem się nie świecą. Gdyśmy się temu dziwili, dodał: „Ta — proszę panów — mieszkańcy téj ulicy trafiają pociemku do domu."

Mówi to na korzyść narodu z ulicy Kopernika; ostrzegamy jednakże wszystkich dobrze myślących... o sobie (a jest ich w Krakowie więcéj niż gdziekolwiek indziéj), aby wracając z ogrodu strzeleckiego — czy po mizerji tylko, czy też po dobréj kolacji — nie szli do miasta ku szpitalowi, bo bez względu na godność, jaką piastują, muszą skakać — co dla niewprawnych bardzo jest męczącém, lub padać plackiem — co dla otyłych jest żenujące, lub przebywać ów kanał dla umartwienia rodzaju ludzkiego otwarty.

Ostrzegamy też i konie wszelkich ras i stopni, a szczególnie dorożkarskie, już kulawe lub w niedalekiéj przyszłości kuleć mające, aby się nie puszczały na drogę świeżo wyszabrowaną, na któréj powyłamywać mogą kopyta. Jeżeliby woźnica, używając swéj powagi, chciał naglić batem, to proszę wierzgnąć raz i drugi, stawić dęba — jeżeli tylne nogi wytrzymają, a nie iść. Koniom bowiem wolno to, na co niewszyscy mężowie się odważą.

Radzilibyśmy także amatorom niewinnego djabełka i *maczka*, żeby się postarali o lepsze oświecenie; bo zdarzyć się może, iż ciężko zapracowaną gotówkę w téj grze nowokomersyjnéj stracić mogą w powrocie. Wszakże między nimi znajdują się tacy, których głos w radzie miejskiéj ma swoje znaczenie.

Jeden z wracających ulicą Kopernika.

Z podpisem: „Komitet powodziowy" otrzymaliśmy pismo, ale bez podpisu osoby i bez pieczęci. Prosimy o uzupełnienie, gdyż inaczéj użytku zrobić nie moglibyśmy.

Z Szczawnicy. — Opis burzy, o któréj doniósł był telegram, znajdujemy w liście z Szczawnicy w *Gaz. Warsz.* z 11 lipca:

„Tak gwałtownéj ulewy, jakąśmy mieli onegdaj po południu, nie pamiętają ludzie tu najstarsi. Przez całe 15 minut lała się woda literalnie jak z cebra; nie były to już duże krople deszczowe, ale gęste i grube strumienie, które zaciemniły widnokrąg tak, że na 10 kroków nic dojrzeć nie można było, które kamieniami 10-centnarowemi rzucały z jednego miejsca na drugie jak piłką. Łatwo się domyślicie, ile tu strachu było. Rzeczka Grajcarek niosła swobodnie na swym grzbiecie wyrobione belki, całe drzewa, zerwane szczyty chałup, bydło, dwóch ludzi, którzy przecież pod Krościenkiem ocaleli. Pomnik dla dr. Dietla do połowy podmyty, źródło Magdaleny zalane, woda przestała funkcjonować; chodnik przy niém wisi w powietrzu jak szkielet wisielca, bo ziemia z pod niego uciekła gdzieś daleko razem z wodą; kanał tutejszy powyrywany. Źródło żelazne powyżéj dzisiejszych źródeł świeżo odkryte i urządzone, zostało zamulone i zasypane kamieniami, które z lekkością kul armatnich pędziły z gór razem z wodą. Właściciel Szczawnicy p. Szalay liczy szkód na 2,000 — 4,000 zła. Było to oberwanie się chmury."

Wiadomo zresztą, że wylew przerwał komunikację, pozrywał mosty i t. p.

Pp. lekarze, którym szło o nieodstręczanie gości, powinni byli zatelegrafować nam: że w dwa dni komunikacja została przywróconą, może i źródła odszukane, i t. p., to byłoby słuszne; nie zaś mistyfikować: że nie było burzy i szkód.

Tarnopol, *23 lipca.* — Przedsiębiorca kolei żelaznéj p. *Zygmunt Richtmann*, darował tutejszéj szkole realnéj zbiór minerałów składający się z 500 sztuk rozmaitych kruszców; drugi zbiór składający się także z 500 sztuk kruszców, darował tutejszemu wyższemu gimnazjum; trzeci zbiór z 500 sztuk, darował szkole realnéj we Lwowie; a czwarty, także 500 sztuk kruszców liczący, ofiarował głównéj szkole na dworcu kolei żelaznéj Karola-Ludwiką we Lwowie.

Żydaczów, *24 lipca.* — Mieszkańcy tutejsi witając z uniesieniem nominację hr. Gołuchowskiego na namiestnika, iluminowali na dniu dzisiejszym z własnego popędu rzęsisto domy, a liczny pochód przeciągając przez miasto z muzyką i lampjonami, złożył wraz z reprezentacją miasta w ręce starosty Schiffnera hołd z prośbą, by te objawy radości urzędownie zakomunikować raczył.

Z Grodna donoszą, iż cholera epidemicznie grasować zaczęła w tém mieście.

Jedno pismo fachowe donosi: że według rozbioru, proszek korneuburski składa się z 80 części soli glauberskiéj, 10 części siarki, 5 części tataraku i 5 części korzenia goryczkowego. Istotna wartość funta 15 centów.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. członkowie rady miasta Krakowa, za łaskawém pośrednictwem p. Stefana Muczkowskiego: wiceprezydent miasta dr. Szlachtowski 15 zła.; radcy miejscy: Stan. Feintuch, Stefan Muczkowski, dr. Rydzowski Andrzéj, Walery Rzewuski, dr. Weigel Ferd., dr. S., po 10 zła.; Józef Friedlein, Hanicki Jan Nep., Albert Mendelsburg, Wiktor Redyk, po 5 zła.; Wilhelm Ciechanowski, Flor. Leiter, Kaufmann Salc, Landau Loebel, dr. Oettinger Józef, dr. Warschauer Jonatan, Wentzel Konrad, Wojcikiewicz Ignacy, po 3 zła.; dr. Koczyński Michał 2 zła.; Fink Jozue, D., po 1 zła. Ogółem 123 zła. Prócz tego złożyła Rada m. Krakowa 500 zła. Suma ogólna dotychczasowych składek wynosi zatém 3082 zła. i 10 talarów. *Teodor Żychliński.*

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Kłobukowski ob., Szczepanowska ob., Męciński ob., z Królestwa; Barański ob. z Wołynia; Zarzycka ob. z Noworadomska; ks. Karnawalski proboszcz z Piotrkowa; Pęczkowski dr., Rozenfeld ob., z Warszawy; Blechschmidt ob. ze Lwowa.

Wiadomości urzędowe.

— Minister finansów mianował sekretarzów galicyjskiéj dyrekcji skarbowéj Juljusza Sobotę, Adolfa Geistlennera, Karmina Skwirczyńskiego i Bogdana Pechnika, a razem powiatowego komisarza skarbowego I klasy we Lwowie, Antoniego Tanę, radcami skarbowymi i powiatowymi dyrektorami skarbowymi dla Galicji.

— Minister finansów mianował radcę rachunkowego Winc. Habricha, zastępcą prezesa z tytułem i charakterem radcy skarbowego przy obrachunkowym oddziale skarbowym we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 25 lipca 1871 r.

		zła.	c.	do zła.	c.
Mierzyca	Pszenicy zimowéj	4	20	5	62½
„	Żyta..........	3	40	3	85
„	Jęczmienia.....	2	75	3	—
„	Owsa.........	2	—	2	25
„	Grochu........	4	—	5	—
„	Jagieł.........	7	—	7	50
„	Fasoli.........	5	—	6	—
„	Tatarki........	—	—	—	—
„	Prosa.........	3	75	4	25
„	Wyki..........	—	—	3	50
„	Ziemniaków....	2	—	2	15
Cetn. w.	Siana.........	—	90	1	—
„	Słomy........	—	85	—	90
Funt w.	Mięsa woł. lepszego	—	24	—	26
„	„ pośledn.	—	22	—	24
„	Polędwicy wołowéj	—	35	—	40
„	Słoniny........	—	44	—	48
„	Soli..........	—	—	—	7
Garniec	Spirytusu na 90°.	2	50	3	—
„	Okowity na 80°..	1	75	2	—
„	Masła.........	3	—	3	25
Kopa	Jaj kurzych......	1	—	1	05
Miarka	Kaszy jęczmiennéj.	—	55	—	70
„	„ częstochow..	1	25	1	28
„	„ pszenicznéj.	—	—	1	25
„	„ perłowéj...	1	—	1	50
„	„ tatar. całéj..	1	—	1	10
„	„ „ łupanéj	—	85	—	90
„	„ jaglanéj....	—	90	1	—
„	Pęcaku.........	—	—	—	—
Mąki	centnar pszenicznéj	9	40	13	60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
Jan Franc. Fischer.
Stan. Goebel.

Biała 22 lipca. — Pszenica 5.90, żyto 3.90, jęczmień 2.90, owies 2.—, kukurydza 6.10, groch 6.80, bób 6.30, soczewica 8, proso 7, tatarka 3.80, ziemniaki 2.—, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1.50, centnar wełny 60—120, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26, centnar lnu 20, konopi 24. koniczyna 28, wyrobnik dziennie 40—0.60.

Bochnia 21 lipca. — Pszenica 5.35, żyto 3.45, jęczmień 3.—, owies 2.—, groch 5.50, bób 4.75, tatarka 2.40, ziemniaki 1.40, siano stare 1.35, nowe 1.20, konicz 1.35, słoma 0.90, drzewo twarde 12.50, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.45.

Kęty 17 lipca. — Żyto 4.25, jęczmień 3, owies 2.25, ziemniaki 1.85, siano 1.—, konicz 1.20, słoma 1.50, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, masa okowity 0.90, masła 1.10, kopa jaj 0.70, funt mięsa 0.22.

Oświęcim 20 lipca. — Pszenica 5.50, żyto 4.—, jęczmień 3.10, owies 2.25, groch 6, bób 4.50, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 1.60, rzepak 7, koniczyna 27.—, siano 2.30, konicz 2.70, słoma 1.80, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.80, masa masła 1.50.

Rzeszów 12 lipca. — Pszenica 5.25, żyto 3.45, jęczmień 2.80, owies 2.30, groch 4.25, fasola 5.95, tatarka 2.65, proso 2.90, ziemniaki 2.—, koniczyna 25, siano 1.55, słoma 0.95, drzewo twarde 13, miękkie 8.50, okowita 0.72, funt masła 0.38, mięsa 0.19½, kopa jaj 0.90, centnar lnu 24, konopi 20.

Wadowice 20 lipca. — Pszenica 5.69, żyto 4.05, jęczmień 3.20, owies 2.14, ziemniaki 1.80, siano 1.—, słoma 1.50, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50 wyrobnik z jedzeniem 0.30, bez takowego 0.60.

Żywiec 19 lipca. — Pszenica 6.50, żyto 4.50, jęczmień 3.60, owies 2.60, groch 6, bób 5.25, tatarka 6, proso 6.90, kukurydza 4.35, ziemniaki 2.—, siano 2.20, konicz 2.50, słoma 2.50, drzewo tw. 7, miękkie 5.80, masa okowity 0.80, masła 1.20.

Cieszyn 15 lipca. — Pszenica 82 ft. 6.30, żyto 78 ft. 4.23, jęczmień 70 ft. 3.48, owies 46 ft. 2.09, funt masła 0.46.

Wiedeń 22 lipca. — Na dzisiejszéj giełdzie zbożowéj usposobienie producentów równie jak konsumentów było wyczekujące. Najwięcéj wystawiono na sprzedaż pszenicy, która o 10 do 20 c. spadła.

Notowano urzędownie za pszenicę 86 ft. 6.10 do 625, kukurydzę 78 ft. 3.70—4.20, owies 44—49 ft. 1.84—2.36, ziemniaki 1.75, groch 9.75, soczewicę 9.50, bób 7. — Funt masła 0.55, topionego 0.63, szmalcu 0.42.

W spirytusie obrot był i w ostatnim tygodniu ograniczony, a usposobienie słabe. — Płacono po 52½ cent. za stopień. Na ten miesiąc oznaczono go po téj saméj cenie.

— Wczoraj płacono za trzodę polską 20 do 23 zła., za węgierską 24.50—26 zła. żywy centnar.

Peszt 22 lipca. *(Targ zbożowy.)* — Dowóz mały, obrot słaby, ceny niezmienne.

Płacono za pszenicę 83 ft. 5.40, za 87 ft. 6.20; żyto za 80 ft. 3—3.05; jęczmień bez obrotu; owies 2—2.05, kukurydza banacka 3.70—3.75; proso spokojniéj 2.40—2.50. — Spirytus 49; oléj rzepakowy 33 za centnar.

Wędrowne kursa rolnicze. Komitet tow. gosp. gal. odwołuje niniejszém wędrowne kursa rolnicze, które podług ogłoszonego pod dn. 17 czerwca rb. l. 721 konkursu odbyć się miały w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie w czasie od 27 lipca do 5 sierpnia, i to dlatego, że ministerstwo rolnictwa późniejszą swoją decyzją cofnęło stanowczo asygnację na wypłacenie przyznanéj już w tym celu subwencji w kwocie 4000 zła., o czém namiestnictwo odezwą z d. 21 bm. l. 31,822 podpisany komitet zawiadomiło.

Z komitetu towarzystwa gosp. gal.
Lwów 23 lipca 1871.
Za prezesa *Walerjan Podlewski*,
Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

Staraniem złoczowskiego oddz. towarzystwa pedagog. będzie urządzony **kurs weterynarji** dla nauczycieli szkół ludowych z powiatów: złoczowskiego, brodzkiego i Kamionki Strumiłowéj.

Nauki weterynarji udzielać będzie p. Kubicki, znany weterynarz ze Lwowa. — W godzinach przedpołudniowych będą wykłady teoretyczne. a po południu robić się będzie sekcje koni i bydła, tudzież zaznajamiać się będą uczniowie z praktycznem użyciem puszczadła, igły zawłokowéj i trokaru.

Kurs ten odbędzie się we wsi Kniaże; rozpocznie się 16 sierpnia rb. i trwać będzie bez przerwy przez dni 14 tj. do dnia 30 sierpnia.

Liczba słuchaczy ogranicza się na 50. Kto więc na ten kurs zechce być przyjętym, winien najdaléj do ostatniego lipca rb. swą prośbę o przyjęcie przesłać do wydziału filji towarzystwa pedagog. w Złoczowie, a przyjęci na ten kurs słuchacze zostaną o tém niezwłocznie zawiadomieni i mają na dniu 15 sierpnia rb. przybyć do Kniaża.

Oprócz nauczycieli szkół ludowych mogą być na ten kurs także oficjaliści prywatni i gospodarze wiejscy przyjętymi; ale mają się także do końca lipca rb. względem przyjęcia zgłosić.

Koszta podróży do Kniaża i napowrot, jako też koszta utrzymania mają słuchacze kursu tego sami ponosić. Staraniem jednak wydziału towarzystwa pedagog. będzie, aby te koszta były jak najmniejsze.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Ogólne zajęcie wzbudzają motywa do nowéj francuskiéj taryfy celnéj. Niektóre artykuły podległy znacznemu podwyższeniu cła, z którego nie uwolniono nawet wyrobów z Alzacji, pomimo, że w tym celu wyprawioną była ztamtąd do Wersalu umyślna deputacja.

W Paryżu odbywają się teraz ogólne zebrania akcjonarjuszów rozmaitych dróg żel., wskutek czego otrzymujemy wykazy objaśniające w dokładnych cyfrach o stratach poniesionych przez różne towarzystwa podczas wojny. Najwięcéj ucierpiała droga północna, gdyż straty jéj wynoszą 24½ miljonów; droga zachodnia oblicza ubytku w dochodach na 12½ mil. Najmniéj ucierpiała droga południowa, gdyż jéj niedobór oznaczony jest na ¾ mil. Szczegółów o drodze wschodniéj jeszcze nie mamy, ale straty jéj muszą być znaczne.

Z ogłoszonego w d. 14 b. m. wykazu banku francuskiego pokazuje się, że zapas gotowizny podniósł się w ciągu tygodnia o 7 miljonów i przedstawia obecnie 656 mil. Mówią tam o założeniu przez pierwszorzędne firmy banku prywatnego, któryby znajdujące się w banku francuskim niewypłacalne weksle w ilości 372 miljonów wykupił za gotówkę, a z akceptantami wszedł w umowę o warunki, pod jakiemiby skup ich rozłożył na lat 5. Wszystko zatém składa się na oszczędzenie strat instytucji, tak wielkie krajowi korzyści przynoszącéj, z tego też powodu kurs akcji bankowych podniósł się do 3300. Z pożyczek miejskich pierwszą zaciągnie w przyszłym miesiącu Paryż w ilości 400 miljonów. Powodzenie téj pożyczki musi być zapewnione, kiedy akcje Crédit Mobilier jedynie z powodu udziału téj instytucji w zaciągnąć się mającéj pożyczce, podskoczyły nagle z 130 do 168. Z téj saméj przyczyny akcje Société Immobilière z 55 podniosły się do 85, lecz następnie zeszły na 70. Crédit Foncier osiągnął 1025. Dalsze realizacje osiągniętych zysków na rencie, obniżyły dawną na 55,70, nową na 87,95, gdyż utrzymują się pogłoski, że tymczasowe dowody pożyczki Morgana zostaną także zamienione na 5% rentę. Włoska przy 56,80 kursu nie zmieniła.

O londyńskim targu gotówką pisze *Economist:* Znakomita przewyżka podpisów na pożyczkę francuską w saméj Francji odwróciła obawy o przyszły stan monetarny Francji, a zarazem uwolniła banki i instytucje nasze od oględnego postępowania z gotówką, któréj wyczerpania się oczekiwano. Pozostawione z tego powodu otworem kasy do użytku publicznego, zmusiły prywatnych eskontérów do obniżenia stopy na 2%, a na krótkoterminowy zastaw angielskich państwowych papierów otrzymywano nawet gotówkę na 1%, albowiem wpływy z lipcowych kuponów formalnie targ zalały i zmusiły także bank angielski do obniżenia stopy skupu na 2%. Okoliczność ta wpłynęła również na nadzwyczajne ożywienie się obrotów w papierach publicznych przy podwyższających się kursach i to w czasie kiedy zazwyczaj bywało w interesach cicho. Przy takiém usposobieniu jeden dzień nie mija bez pojawienia się prospektu jakiego akcyjnego przedsiębiorstwa. Towarzystwa eksploatacji min wyrastają jak grzyby po deszczu; pomijając inne, nadmieniamy tylko, że w ostatnim tygodniu podpisywano się dla trzech różnych towarzystw akcyjnych konno-kolejowych, z których sam Lipsk potrzebował 75,000 Ł. Jaki jest zresztą obrót kapitałów, przekonywa wykaz Clearinghousu, w którym w ciągu 6 dni wymieniono wzajemnie na siebie za 120,650,000 Ł. weksli i czeków.

W wiedeńskich kołach finansowych panuje nanowo większy ruch, a nowe projekta, o których dotychczas bardzo mało słychać, wchodzą w urzeczywistnienie. Między innemi, projektowany przed kilku miesiącami „*Banque de Londres*" oczekuje tylko na wynalezienie kilku zdolnych kierowników. Obok tego tworzy się bank austrjacko-rossyjski, u steru którego stoi zakład kredytowy z udziałem wielu pierwszorzędnych petersburskich domów. Mówią też o wielu towarzystwach asekuracyjnych, a mianowicie o asekuracji podróżujących i o nowém towarzystwie reasekuracyjném. Na giełdzie tymczasem brak gotówki i brak spekulantów, którzy po większéj części bawią teraz u wód, zredukowały obroty papierami i sprowadziły ich obniżkę. Ku końcowi tygodnia gotówka wprawdzie była płynniejszą, ale w zamian nastąpiła nieufność. Niektórym nowym domom wypowiedziano depozyta, wskutek czego nastąpiły przymusowe sprzedaże papierów, pociągające za sobą nową obniżkę. Ostatecznie więc płacono akcje kredytowe po 283, anglobanku po 253,40, frankobanku 118¼, lombardy 177, francuzy 408½, galicyjskie 246¼.

W Berlinie rzeczą prawie trudną do uwierzenia, był z każdym dniem wzmagający się brak gotówki, który jak w Wiedniu dopiero w końcu tygodnia stawał się mniéj uciążliwym. Pomimo, że z téj przyczyny w większéj części tygodnia obroty tak w solidnych jak i spekulacyjnych papierach niezmiernie się zmniejszyły, jednakże przeważało tam zdanie, że będące w obiegu papiery nie osiągnęły jeszcze przynależnéj im stopy i dlatego przy niezbyt naciskającém zaofiarowaniu, kursa papierów mało ucierpiały. Gdy się w ostatnich dniach gotówki więcéj ukazywało, zakupy skierowały się głównie do akcji pruskich dróg żelaznych.

W Petersburgu obroty wekslowe były dosyć ograniczone i gdyby nie silne zakupy wyż rzeczonych papierów na rachunek domów berlińskich i amsterdamskich, za które wytwarzano weksle na Londyn — prawdopodobnie waluta rossyjska nietylko, że nie osiągnęłaby poprawy, ale jeszcze musiałaby się cofnąć, albowiem targi zbożowe skutkiem obniżenia się cen w Londynie, są zupełnie nieczynne, a tém samém i potrzebnych remes nie dostarczają. Za akcje terespolskie płacono do 113¼, za wiedeńskie 80.

W Warszawie ruch wekslowy był dosyć ożywiony, przy bardzo słabém obniżeniu obcych walut. Trasowania miejscowe były głównie w krótkoterminowych wekslach na Berlin; papier na Londyn pochodził częścią z Rygi, a częścią z Odessy z domów eksportowych, które będąc nieco tańsze od papierów bankierskich, wydzielały niejaką korzyść sprowadzającym. Za weksle na Berlin płacono w sobotę 125¹/₁₂%, na Londyn 7,55, na Wiedeń 101⅔%. Przekazy na Petersburg otrzymywano *al pari*. Dobre usposobienie poprzedniego tygodnia dla papierów publicznych, przetrwało i przez tydzień miniony; wszystkie bez wyjątku papiery znajdowały chętnych nabywców i niektóre też zyskały drobne podwyżki, a w końcu płacono: za listy zastawne I serji 88,42, II serji 87¾, za 5% ziemskie 88, miejskie cokolwiek straciły, gdyż zeszły na 83½, likwidacyjne podniosły się do 73⅓. Z akcji nabywano wiedeńskie po 81, bydgoskie 100rublowe po 68, a 500rublowe po 71¼, łodzkie po 90⅚. W akcjach ubezpieczeń i banku nic nie robiono. Premjową pożyczkę I emisji nabywano przed losowaniem w drobnych partjach, płacąc do 157.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 25 lipca. Dziś lub jutro ostatnia rada ministrów, poczém rozjeżdżają się na ferje.

Monachjum 25 lipca. W tym roku przypada jubileusz uniwersytetu; rektorem ma być wybrany Döllinger.

Paryż 25 lipca. Minister wojny ustanowił komisję do badania wszelkich machin wojennych.

Wersal 25 lipca. Miejsce Favra ma zająć ks. Broglie.

Rząd oznajmił, że nikt z rodziny ekscesarza Napoleona niema prawa pobytu we Francji.

Lizbona 25 lipca. Rząd miał dostać wiadomości o mającym nastąpić równocześnie w Lizbonie i Madrycie republikańskim ruchu, i poczynił środki ostrożności.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Olsztyna, że rząd rossyjski nakazał następujące miejscowości w okolicach Częstochowy pod fortyfikacje wymierzyć: Złota Góra, Kamyk, Osowa Góra, Prędziszów, Bratkowice, Kusięta, Błeszno, Kędory, Załęże, Szarlejka, Grabówka, Motyków, Kalcia, Potapy, Puszcza, Raby — może nawet okolica Olsztyna będzie wciągniętą w obręb fortyfikacji.

Obwarowania będą przynajmniéj początkowo tylko ziemne.

Oczekują tam słynnego pułkownika Struve, budowniczego mostu kolejowego na Dnieprze pod Kijowem, jednego z najdłuższych na stałym lądzie w Europie.

Burmistrz naczelny miasta Gdańska v. Winter wydał odezwę, wzywając do obchodu uroczystego przypadającéj 23 września 1872 r. 100letniéj rocznicy ponownego połączenia Prus Zachodnich z państwem pruskiém. Wyraz „ponowne połączenie" *(Wiedervereinigung)* Prus Zachodnich z państwem pruskiém zawiera tylko ponowny fałsz historyczny, gdyż kiedy w roku 1466 Prusy dziś Zachodniemi zwane pokojem toruńskim połączyły się dobrowolną unją z koroną polską, by w niéj wytrwać do r. 1772, państwa pruskiego jeszcze na świecie nie było. Miasta Gdańsk i Toruń nawet w roku 1772 nie przypadły były jeszcze do Prus.

Co v. Winter w odezwie swéj, którą przytacza *Thorner Zeitung* z dnia 21go lipca, zowie „*Wiedervereinigung Westpreussens mit dem preusischen Staate*," jestto po prostu pierwszy podział Polski.

Przypomnijmy tu co w dziele „Upadek Polski pisze Fryderyk v. Raumer, król. prusk. tajny radzca, zgrybiały profesor historji przy uniwersytecie berlińskim (cytujemy dosłownie): Fryderyk II nie ukrywał swego przerażenia, kiedy mu brat jego Henryk I objawił myśl podziału Polski, bo czuł dobrze, że prawo, honor i wiara miały tu być zupełnie pogwałcone."

„Trzy te mocarstwa weszły na drogi krzywéj, nikczemnéj polityki, w któréj postępowano tylko w towarzystwie zdrady. Pomimo swych skrytych podejrzeń, swéj tajemnéj nieprzyjaźni, swéj zawiści, trzej monarchowie charakteru tak wyniosłego i tak różnego połączyli się i można to śmiało wyrzec wbrew własnemu interesowi, zabrali się wspólnie do dzieła, aby wykonać czyn najniesprawiedliwszy i najhaniebniejszy o jakim dzieje historji kiedykolwiek zachowały pamiątkę."

Taką to hańbę chce p. burmistrz patrjotycznie obchodzić.

Stosunki Thiersa z Gambettą mają być coraz ściślejsze.

We wszystkich wyższych szkołach francuzkich, zaprowadzono zaniedbaną dotąd naukę języków nowożytnych, niemieckiego i angielskiego jako obowiązującą.

Mazzini w piśmie swojem *Roma del popolo* odradza robotnikom włoskim udziału w „Internationale," które znosi pojęcie ojczyzny, narodu i własności i podaje następujące rady:

„Jedynym rozsądnym sposobem ukonstytuowania się dla klas roboczych w Europie, byłoby uznać podział na narodowości i pozostawić rozmaitym towarzystwom uporządkowanie własnych spraw domowych, następnie wybrać delegatów dla utworzenia wspólnego centrum dla jedności dążeń i celów."

Ostatnie telegramy.

Berlin 26 lipca. Ministerstwo wojny nakazało budowanie nowych fortów około Gdańska, i wzmocnienie wszystkich portów morza baltyckiego.

Paryż 26 lipca. *La Presse* zapewnia, że Jules Favre pozostanie w rządzie. Telegram z Bourges donosi, że pałac arcybiskupa i bibljoteka palą się.

Paryż 25 lipca. *Constit.* mówi: Kilku posłów i ambasadorów wystosowało do Jul. Favra notę z żądaniem, ażeby przyspieszył orzeczenie o losie uwięzionych ich współrodaków. Favre odpowiedział okólnikiem, że byłoby niesłusznem robić wyjątki i że całym swoim wpływem otwarcie sądów przyspieszać będzie. (Tylko za Polakami niema się kto ująć. Tow. opieki narod. przesłało w téj mierze wezwanie do posła paryzkiego L. Wołowskiego.)

Madryt 25 lipca. Gabinet stanowczo utworzony: Zorilla prezes i spraw wewn., Beranger marynarki, Cordowa wojny, Rouis Gomes finansów, Montero Rios sprawiedliwości, Mosquera kolonji. Zorilla przedłoży swój program kortezom.

Brema 26 lipca. Koszary na Neustadt spaliły się.

Kursa. — Wiedeń 26 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 284.80. — Lombardy 180.10. — Losy z 1860 r. 103.80. — Losy z r. 1864 132.90. — Akcje franko-austr. 119.90. — Napoleony 9.80½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 767.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneralu. —.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 251.90. — Akcje kolei rząd. 420.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.25. — Akcje kol. Rudolfa 162.—.—

Usposobienie giełdy: stalsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.39	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Wspomnienie pośmiertne.

Małe szeregi nasze z każdą chwilą zmniejszają się — nieubłagany los pozbawił nas znowu godnego towarzysza w nieocenionéj osobie ś. p. **Jana Nałęcza z Przyborowa Górskiego**, zacnego obywatela, prawego rodaka, uczynnego sąsiada i niezmordowanego druha naszéj przykréj doli.

S. p. **Jan Nałęcz z Przyborowa Górski**, obywatel, oficer wójsk polskich w walce o wolność w 1831 roku ozdobiony za waleczność krzyżem „virtuti militari", przebywając na świeżem powietrzu w Szczawnicy, zasnął w Bogu d. 19 lipca 1871 roku w 63 roku czynnego życia swego. Wypełniając wyrok Przedwiecznego, spoczywaj zacny mężu w błogim spokoju, a szczere łzy naszego żalu niech Ci będą jeszcze jednym dowodem więcéj, ile w Tobie ziomkowie stracili.

2091(1-1) **R....**

Podziękowanie.

Wyczytawszy w „Czasie" Nr. 157 z dnia 13-go lipca zbiorowe podziękowanie do **P. Dra Loewensteina** homeopatycznego lekarza w Berlinie, czuję się wiedziony wdzięczném uznaniem być spowodowanym i z méj strony ogłosić temu mężowi podziękowanie za doznane skutki. Od kilkunastu lat przybierały rheumatyczne cierpienia moje w całym organizmie mimo użycia możliwych środków lekarskich stopniowo takie rozmiary, że sparaliżowaniem zdawały się zagrażać. — Pisemnie udałem się w miesiącu listopadzie do **P. Dra Loewensteina** w Berlinie i dotąd zostawałem w jego kuracyi, Oświadczam publicznie, że trapiące mnie od kilknastu lat bóle, rwania, gwałtowne szumy w głowie, w przeważnéi części ustąpiły, a mam nadzieję, że w dalszym ciągu kuracyi całkowicie ustąpią i zaradzić mogą innym doznanym następstwom uporczywego rheumatyzmu.

Dzięki ci więc szlachetny, a w wielu względach bezinteresowny Mężu!

Szczurowa 18 lipca 1871 r.

2095(1-1) **Ign. Smólikowski.**

Realność

mająca 92 morgi rozległóści z budynkami i zasiewami, jest z wolnéj ręki do sprzedania pod adresem: **J. S.** poste restante N. Sącz. 2071(3-3)

Soeben erschien 3-te sehr vermehrte Auflage
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz,**
Mitglied der medicinischen Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.
Zu haben in der
ORDINATIONS-ANSTALT
für 1366(65-150)
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12
im II. Stock.
Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).
Ebendaselbst zu haben
selbstbehandlung
geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme.)

Wilhelmsdorfskie CUKIERKI
z ekstraktu słodowego.

Według zdania profesorów na wiedeńskiéj klinice **OPPOLZERA i HELLERA**, są one najwyborniejszym preparatem, który pierwsze miejsce zajmuje między wszystkiemi w handlu będącemi, a zwłaszcza **bezskutecznemi** cukierkami słodowemi **Fexera, Jordana & Timäusa, braci Schallek** etc. i którego z cukierkami **„Hoffa" mięszać nie trzeba.**

Na 9-ciu wystawach otrzymały
nagrodę,
na kaszel, chrypkę, zaflegmienie etc.

Za 1 karton 10 kr.
lepsze w puszkach 66, 40 i 21 kr.

Uznanie:
„Upraszam oprócz ekstraktu słodowego i cukierków, o 5 funtów pańskiéj **wybornéj czekolady. Fr. Wolf.**
introligator galanteryjny w Gmunden nad Trausee.

GŁÓWNY SKŁAD i AGENTURA
na cała Galicję w Krakowie u pana
JAKÓBA GOLDWASSERA
ulica Grodzka, Nr. 70, obok księgarni Wildta.
FILIE: w aptece p. **Józefa Trauczyńskiego** i u p. **Józefa Goldwassera** na Stradomiu.
Fabryka
wyrobów słodowych Wilhelmsdorfskich
Józef Küfferle & Comp.
1983(2-?) **Wiedeń.**

Dentysta z Berlina DŁUŻYŃSKI
mieszka teraz przy ul. Floryańskiéj L. 364 w kamienicy p. Gallego I. piętro.
1991 (-?)

BÓL ZĘBÓW
lecze w okamgnieniu i gruntownie.
ZEPSUTE i SZPETNE ZĘBY
przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.
BRAKUJĄCE ZĘBY
2010(5-6)
osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżniące się od prawdziwych, a do żucia wyborne.
W. UJHELYI jun.
następca dentysty J. Ż. Ujhelyi
Przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Florjańskiéj Nr. 359 w domu p. Rogójskiego.

MYDŁA SŁODOWE
1855(9-?)
do użytku kąpielowego i toaletowego

skutkują nader zbawiennie w cierpieniach muszkuł, kości i nerwów (oświadczenie księcia Bismarcka, barona Heydt'a i baronowéj Graffenried), usuwają wszelką nieczystość skórną i nadają skórze świeżéj i zdrowéj barwy. (Według sprawozdania *Wiener Medic. Presse*).
Prawdziwych dostać można tylko w
c. k. konces. głównym składzie **JANA HOFFA**, nadwornego liweranta
w Wiedniu, 11. Kärntnerring 11.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie**; — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie**; u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu**; — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem. Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

KURCZE EPILEPTYCZNE (padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** w Berlinie (1811) teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już setki zupełnie uleczonych. (15-40)

OGŁOSZENIE.

Część kolei żelaznéj ze Złoczowa do Tarnopola, która dotychczas tylko dla przewozu towarów otwartą była, **zostanie otwartą z dniem 1go sierpnia 1871 także dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych.**

Osoby, pakunki i przesyłki pospieszne przyjmowane będą w stacyach: Płuchów, Zborów, Jezierna, Hłuboczek wielki i Tarnopol wedle ogłoszonych postanowień i taryf; tudzież ogłoszonego rozkładu jazdy z dnia 1go grudnia 1870 roku.

Lwów, dnia 20 lipca 1871 r.

Dyrekcya Ruchu
ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

2093(1-3)

Wichtig für Bücherfreunde.

Garantie für neu, complet und fehlerfrei.
Die Preise sind in österr. Währ. in Banknoten gestellt.

Bibliothek amerikanischer Romane *in der vorzüglich ausgestatteten, berühmten* **Kollmann'schen** *Ausgabe, sämmtlich Octavformat, schöner Druck, in elegantester Ausstattung. In nachstehenden 5 Collectionen* a — e, *welche nur Romane von anerkannt berühmten Verfassern enthalten, und in neuerer Zeit erschienen sind.* a) **Indianergeschichten** *und Abenteuer in den Wildnissen, 24 Bde, 5 fl. 40 kr.* — b) **Reise und Jagdabenteuer,** *20 Bde, 4 fl. 50.* — c) **Abenteuer in den Wildnissen.** *Steppen und Prärien. 20 Bde, 4 fl. 50 kr.* d) **Historische Romane** *und Kriegsabenteuer, 16 Bde., 3 fl. 60.* e) **Sitten und Familienromane,** *16 Bde, 3 fl. 60.* *Vorstehende Romane sind erst neuerdings von mir angekauft und bisher niemals zu einem billigen Preise ausgeboten.* **Mädler, der Wunderbau des Weltalls,** *5 gänzlich neu bearbeitete Auflage, 683 gr. Octavseiten stark nebst vollständigem Kupferatlas, nur 2 fl.* **Der Ocean, seine Geheimnisse und Wunder,** *naturhistorisches Prachtwerk, 300 Octavseiten, Text mit sehr vielen Illustrationen, nur 1 fl. 60 kr.* — **Barnum's Leben** *von ihm selbst geschildert, 4 Bde, 1 fl. 20 kr. Geheime Memoiren der Kaiserin* **Katharina II.** *von Russland, 1 fl. 80 kr. Illustrirte Geschichte der drei Reiche, 8 dicke Bde, Octav, mit 1400 Illustrationen, nur 3 fl, 60 kr.* **Illustrirte Länder und Völkerkunde** *3 Bde, mit 85 Jllustrationen 1 fl. 50 kr.* — **Cumming,** *der Laternenwärter, 4 Bde, 1 fl. 20 kr.* — **Bibliothek der berühmtesten englischen historischen Romane** *in der vorzüglichen Uebersetzung von Dr. Bärmann, 18 sehr dicke grosse Bände, Octav, Ladenpreis 41 fl. für nur 5 fl.* — **Bibliothek** *deutscher Original-Romane, 10 dicke grosse Bde., Octav, Ladenpreis 20 fl., für nur 2 fl. b.* **Bibliothek historischer Romane der besten deutschen Schriftsteller,** *12 dicke grosse Bände, Octav. Ladenpreis 30 fl., für nur 3 fl.* — **Geschichte des Rabbi Joschua Ben Josef Hannotzri,** *genannt Jesus Christus. Einzig wirklich wahre und natürliche Geschichte des grosen Propheten von Nazareth, gross Octav, 3 fl. (Ein seltenes und höchst interessantes Werk.)* — **Das 6 und 7 Buch Mosis,** *das ist Mosis magische Geisterkunst, das Geheimniss aller Geheimnisse, wort und bildgetreu nach einer alten Handschrift des Papstes Gregor mit 33 Kupfertafeln sammt einem wichtigen Anhange (dieses höchst interessante Werk ist nur in wenigen Exemplaren gedruckt und daher sehr selten), früherer Preis 16 fl., für nur 5 fl.!!!* — **Paul de Kocks** *humoristische Romane. Beste illustrirte Prachtausgabe, 50 Theile mit 50 feinen Bildern, 7 fl.* — **Hildreth,** *der weisse Sclave, 3 Bde, 90 kr.* — **Illustrirte Physik u. Chemie für Laien** *4 Bde, grosses Octav mit 595 Illustrationen, 2 fl.* — **Gringo,** *eine Seeräubergeschichte, 3 Bde, 90 kr. Geheime Memoiren der Marquise von Pompadour 1 fl. 80 kr.* — **Erhohlungsstunden,** *belehrende Unterhaltung in Erzählungen und Geschichten mit Bildern, 360 Seiten stark, gr. Octav, sehr elegant 1 fl. 20 kr.* — **Der grosse Anegdotenschatz** *in 1000 humoristischen Erzählungen, Gedichten, Anegdoten, Puffs etc., 10 Bde. gr. Octav, nur 2 fl.* — *Neuester Venusspiegel mit Abbildungen (versiegelt), 1 fl. 80 kr.* — **Sophie Schwartz's** *Romane aus dem Schwedischen, 118 Bde. 6 fl.* — **Das Reich der Luft,** *naturhistorisches Prachtwerk, 432 gr. Octavseiten mit sehr vielen Abbildungen, 1866, elegant, nur 2 fl.* — **Bibliothek** *ausgewählter Erzählungen von Hackländer, Höfer, Gerstäcker, Fanny Lewald, Wildermuth, 24 Bde., gr. Octav, sehr elegant, 7 fl.* — *Die Fortpflanzung des Menschen und die heimlichen Gewohnheiten beider Geschlechter, mit 24 fein lithograph. Abbildungen, 3 fl.* — *Dr. Heinrich, vollständiger u. sicherer Selbstarzt für alle Geschlechtskranke (versiegelt), 2 fl.* — *Dr. Morel, das Geheimnis der Zeugung, 2 fl* — *Dr. Warston, die Heilung geheimer Krankheiten und selbstverschuldeter Schwächen, 1 fl. 50 kr. Der Ehespiegel (versiegelt,) ein fl.* — **Walter Scot's** *Romane, deutsch, neue elegante Ausgabe, 108 Bde 9 fl.* — **Geschichte der Kriege Oesterreichs** *gegen Preussen von 1740 bis 1866,, 20 Theile, gr. Octav mit 20 saubevn Stahlstichen, 2 fl. 50 kr.* — **Der Kreuzzug der Schwarzen** *und der Jesuit, höchst interessant, 4 Bände nur 2 fl.* — **Spanien und Portugal,** *historisch romantisch, malerisch, 500 Seit., gr. Octav, mit 12 Prachtstahlstichen, nur 1 fl.* 1) **Schiller's** *sämtl. Werke, neueste vollständige Originalausgabe. 1871.* 2) **Goethe's Werke,** *Oryginalausgabe, 12 Bde.* — 3) **Album** *deutscher Dichter der Gegenwart, 446 Seiten stark, 1871 Prachtband mit Goldschnitt, Alle 3 Werke zusammen nur 6 fl.* — *Jda's Memoiren, 4 Bde., 2 fl.* — **Boccacios Decameron** *schöne Ausgabe in 4 Bde, 1 fl. 50 kr.* — *Geheime Memoiren der Gräfin Dubarry, Maitresse Ludwig XV., 1 fl. 80 kr.* — *Geheime Memoiren Jerome Bonaparte's und des Hofes auf Wilhelmshöhe, 1 fl. 80 kr.* — *Therese und Adelgunde's Abenteuer, 4 Bde. 2 fl.* — *Geheimnisse der Courtisanen und vornehmen Damen Roms, 1 fl. 80 kr.* — *Die Sinnenlust, 3 fl.* — *Moderne Sünden, 3 Bde., 2 fl.* — **Die Damenwelt** *des leichtfertigen Hercogs von Orleans 1 fl. 50 kr.* — *Die Berliner Demi-Monde, 4 Bde, 2 fl.* — **Gratien-Album,** *mit 24 saubern Photographien 4 fl.* — **Don Juan-Album,** *mit 24 saubern Photograpien, 4 fl.* — *Hulda und Fanni's Abenteuer, 4 Bde, 2 fl.* — *Das weltberühmte echte* **Düsseldorfer Künstler-Album,** *gross. Prachtkupferwerk ersten Ranges, mit Text und zahlreichen Kunstblättern der vorzüglichsten Künstler (jedes Blatt ein Meisterwerk), Quart, pompöser Prachtband mit Goldschnitt 5 fl.* — **Flygare Carlen und Friederike Bremer,** *ausgewählte Romane, 30 Bdch, 2 fl. 50 kr.* — **Alexander Dumas Romane,** *hübsche deutsche Ausgabe 128 Bände, 8 fl.* — **Lessing's Werke,** *Octav-Ausgabe, Prachtband.* 2) **Körner's** *sämtliche Werke, Prachtband,* 3) **Prutz** *Gedichte, Original-Prachtband mit Goldschnitt., alle 3 Werke zusammen 4 fl.* — **Wetherell,** *die weite, weite Welt, 6 Bde, 1 fl. 80 kr.* — **Wethereil,** *Quechy, höchst interessant, 6 Bde, 1 fl. 80.* — **Historische Charakterbilder** *3 Bde, gr. Octav mit 54 Illustrationen, 1 fl. 50.* — **Heinrich Zschokke's** *humoristische Novellen, 3 Bde., Octav 2 fl. 80 kr.* — **George Sand's** *Romane, 75 Bde., 5 fl.* — **Der illustrirte Hausfreund.** *Scherz und Ernst zur Unterhaltung und Belehrung, 2 Bde., mit 140 feinen Stahlstichen u. Jllustrationen, 1870, nur 1 fl. 20.* 1) **Weber's** *Demokritos, neueste Ausgabe, gr. Octav,* 2) **Karl Beck's** *Gedichte. Original Prachtband mit Goldschnitt, beide Werke zusammen nur 2 fl. 50 kr.* — **Das echte Buch der Welt,** *grosses Prachtkupferwerk mit 48 prachtvollen u. colorirten Stahlstichen u. vielen 100 Jllustrationen, Quart, 3 fl.* **Brasilien,** *höchst merkwürdige Erlebnisse und Reisen in diesem so interssanten Lande, von J. Rateliffe, 2 Bände, gr. Octav, mit 43 saubern Abbildungen, 2 fl.* — **Ostindien,** *malerische Reisebilder und Beschreibungen, grosses Prachtwerk mit 26 saubern Stahlstichen, statt 8 fl. jetzt nur 2 fl. 50 kr.* — **Casanova's Memoiren,** *beste deutsche illustrirte Ausgabe, 6 Bände, gr. Octav, 10 fl.* — *Liebesabenteuer des* **Chevalier Faublas,** *neue vollständige Ausgabe, 2 Bde., gr. Octav, 4 fl.* — **Schönheits Album,** *mit 24 Photographien von Frauengruppen in reizendster Stellung, sehr eleg. 4 fl.* — **Frauenschönheiten,** *Beautes de Femmes, 24 brillante Photographien von Frauengruppen in reizendsten Positionen, eleg. gebunden, 4 fl.* — *Das* **siebenmal** *vesiegelte Buch der grössten Geheimnisse, 2 fl.* — *Das* **entsiegelte** *Buch der grössten Geheimnisse, 1 fl.* — **Heinrich Heine,** *Höllenfahrt, Gedichte, 140 Octavseiten, feinstes Velinpapier, 1 fl. 40 kr.* — **Capt. Mane Reid's** *Romane, 16 Bde, 3 fl. 60 kr.* — *Allgemeine illustrirte* **Gewerbelehre** *Technologie 4 Bde, mit 316 Illustrationen, 1 fl. 80 kr.* — *Populäre* **Anatomie** *des Menschen mit 80 Illustrationen, 1 fl.* —

Musikalien.

Der musikalische Hausfreund, Festgabe für geübte Spieler, 18 elegante Salon-Compositionen enthaltend, 1 fl. 80 kr. — **Weber-Album,** 10 brillante Original-Compositionen von Weber, Taubert, Spohr, Meyerbeer, Kücken u. s. w., nur 2 fl. — **Neuestes grosses Hamburger Tanz-Album** das gröste existirende, 60 Seiten stark, 2 fl. — **Walzer-Album,** 6 der beliebtesten brillanten Walzer von Godfroy, Faust, &c. enthaltend, 2 fl. — **Album** mit 50 der beliebtesten Opernmelodien, 2 fl. — Die beliebtesten Opern der Gegenwart: Robert, Norma, Stradella, Troubadour, Stumme Nachtlager, Don Juan, Regimentstochter, Freischütz, Zigeunerin, Afrikanerin, Martha. Alle 12 zusammen 4 fl. — 30 der neuesten, beliebtesten Tänze, einzeln à 15 kr., zusammen 2 fl. — **Salon-Compositionen,** 16 der beliebtesten Piecen von Ascher, Jungmann, Mendelssohn-Bartholdy, Richards u. A. Ladenpreis 8 fl., nur 2 fl. — **Jugend-Album für 1871,** 100 der beliebtesten Opernmelodien, Tänze, Lieder etc. leicht und brillant arangirt, prachtvoll ausgestattet, 2 fl. — **Tanz-Album auf 1871** 36 beliebte neue Tänze enthaltend, sehr elegant, 1 fl. 80 kr. — **Opern-Duette,** für Violine und Piano, in 12 beliebten Opern, zusammen nur 3 fl. — **50** der neuesten und beliebtesten **Tänze für Violine,** leicht arangirt, zusammen 2 fl. — **Tanz-Album** für Violine für 1871, 2 fl. — **30 grosse, Tänze** für Violine und Piano, nur 4 fl. — Des **Pianisten Hausschatz,** 18 brillante Original-Compositionen der beliebtesten Componisten Godfroy, Harmston, Kafka, Richards, u. s. w., nur 2 fl. — **Concert-Album** für die elegante Welt, grosse brillante Sammlung gediegener Salonstücke für Piano in höchst eleganter Ausstattung, nur 2 fl. 50 kr. — **Lieder-Album,** 40 leichte, brill. Fantasien u. Rondos über Schubert und Mendelsohn'sche Lieder &c. sehr eleg., 3 fl.

Gratis erhält jeder auser den bekannten werthvollen Zugaben zur Deckung des geringen Porto's bei Bestellung von 6 fl. und 10 fl. noch neue Werke von Auerbach, Mühlbach, illustrirte Werke und Classiker &c.

NB. Directe Bestellungen unter Beifügung des Betrages in österreichischen Banknoten (Postvorschuss wird hieselbst abseiten der Postanstalten nach den k. k. oesterreichischen Staaten nicht ertheilt) werden sofort prompt ausgeführt.

Siegmund Simon in Hamburg,
Bücher-Exporteur,
2067(1-3) **31 grosse Bleichen 31.**

DRUKARNIA „KRAJU"

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako też i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni
STANISŁAW GRALICHOWSKI.

SKŁAD FABRYCZNY
TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH
Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring, 18 — Palais Wertheim,
poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien. — Przyjmuje i wykonywa wszelkie **zamówienia po cenach odpowiedzialnościa.**
Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. 2046(6-35)

ŚWIEŻYCH ŻÓŁTEK
dostanie każdego czasu
w domu księży Dominikanów koło Jatek, przy Małym Rynku i w domu pod Nr. 100 na Podbrzeziu.
Dla przekonania o świeżości żółtek, wyjmuje się je z jaj w obecności kupujących.
2092(1-?)

OBICIA POKOJOWE
paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy— sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:
A. GUMPLOWICZ 1595(37-80)
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.
Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.